

Wychodzi w niedzielę

Redaguje Komitet

T Y G O D N I K

poświęcony sprawom Wychowania Fizycznego i Przynależenia Wojsk. na terenie O. K. VIII.

Rok I.

Niedziela, dnia 15 listopada 1931 r.

Nr. 33

T R E Ś Ć:

Dział ogólny: Dziwy techniki. Herb miasta Pucka. Wielkie czyny. Pierwsza zdobycz.

Wychowanie obywat.: Szkoła polska na Litwie. Jeszcze jeden apostoł pokoju.

Wiadom. historyczne: Pierwszy uśmiech Niepodległej Polski. P. W. i W. F.: Zarys historii gołębiarstwa pocztowego. L. O. P. P. — Odezwa.

Spółdzielczość i rzemiosło: Jakie jest działanie wilgoci na drewno?

Wiadomości rolnicze: O konserwacji narzędzi rolniczych.

Wiadomości z kraju i zagranicy: Kolejarze pod bronią. Z życia harcerzy. Zw. Strzelecki. Powstańcy i Wojacy. Kronika sportowa. Z tygodnia.

Rozrywki umysłowe. Wesoly kącik. Ogłoszenie.

Pierwszy uśmiech Niepodległej Polski

Ze wspomnień z przed 13 laty.

Wśród krwawych, posępnych, straszliwych wspomnień z czasów Wielkiej Wojny, posiadam jedno, utkane z samych złocistych promieni słonecznych, zapisane brylantowymi zgłoskami w głębi serca, najśodsze z najśodszych, najjaśniejsze w świecie, wspomnienie Pierwszego Uśmiechu Niepodległej Polski! Przesłania ono promienistym blaskiem wszystkie bóle i łzy, wszystkie ponure, groźne obrazy Wielkiej Wojny!

Było to w Krakowie, przed trzynastu laty. Pożar krwawej wojny dogasał. Monarchja austro-węgierska wydała ostatnie tchnienie starczego, niedołężnego żywota; czarno-żółte państwowe chorągwie całunem śmiertelnym przykryły dwugłowego orła Habsburgów, a z lochów mogiłnych zmartwychwstał biały orzeł Jagiellońskiej Mocarstwowej Polski, i wstrząsał już zwycięsko monarszemi skrzydłami, by wlecieć w błękity Najjaśniejszej Wolności.

Od paru dni chodziły po mieście jakieś głuche, niesprawdzone słuchy... Coś się działo... Podobno

w koszarach zaszły jakieś dziwne wypadki... Żołnierze polscy rozbili ponoć Austriaków... Kraków nie wiedział dokładnie, jaka tajemnica kryje się za mgłami jesiennymi wiszącymi nad sennym miastem, gdy nagle błyskawica jasności rozdarła zagadkowe zasłony, i trysnęła w górę zwycięskim, oślepiającym blaskiem Szcześcia Narodowego!

Wczesnym rankiem dnia tego wyszłam na jedną z bocznych ulic Krakowa, zdążając w stronę Wisły. Oczom moim przedstawił się nagle zdumiewający widok: Jakiś żydek zdejmował pośpiesznie austriackie godło państwowe, ozdabiające jego sklepik z tytoniem. — Co pan robi? — wykrzyknęłam mimowoli. Żydek objaśnił mnie usłużnie, że już niema Austrii, a ma być Polska, a czynił to z tą semicką umiejętnością przystosowania się ugrzeczniłemu do nowych panów, nowych władców, która cechuje jego rasę.

Nie mogłam jeszcze zrozumieć... Dopiero w parę godzin potem dowiedziałam się wszystkiego... **Uśmiechnęła się do mnie po**

raz pierwszy moja Wyzwolona Ojczyzna!

Thumy ludzi płynęły ku rynkowi, gdzie miała nastąpić zmiana warty.

Zmiana warty!!! austriackiej na polską! Pierwszy raz po latach niewoli! Zmiana sztandaru! Czarno-żółtego — na nasz, polski, czerwony i biały!!

Po raz pierwszy zobaczyłam wtedy, co to jest **słońce**, rozlane na twarzach ludzkich; na tych drogich, polskich, bratnich twarzach, przyzwyczajonych jedynie dotąd do męki, niewoli, piwnicy i mroku... Promieniały one jakąś rzewną, uśmiechniętą radością, jakąś dumą, ekstazą i cudownym poczuciem zmartwychwstania... Zdawały się krzyczeć na cały świat: **Jesteśmy! Byliśmy zawsze! Nie zginęliśmy! Patrzcie na nas! Oto Polska!**

Na zawsze w pamięci mej zostanie obraz **policjanta, który, zdarłszy odznaki wrogie ze swej granatowej czapki, pośpiesznie ją widać przystroił białym orzełkiem**, i szedł tak, dumny, promieniejący ulicą... Niósł tego

orzelka, jak światłość najdroższą, wszystko zniknęło z oczu, tylko ten **biały, nowiutki orzeł świecił**, olbrzymiał, rósł, zakrywał sobą świat cały...

Dziś nieznanym ów policjant pewnie od lat już służy w policji polskiej państwowej — może przyzwyczaił się dawno do odznak, które od lat 13 nosi, tamtej jednak chwili **napewno, póki życia, nie zapomni!**

Zgromadziłem się przed ratuszem krakowskim. Na tym rynku oto **przysięgał kiedyś Kościuszko**... Oto Kazimierzowskie stare Sukiennice... Oto kościół Marjański — a tam w dali **Wawel i groby królów polskich**... Może z krypt podwawelskich przybyli niewidzialnym orszakiem

Królowie-Duchy, i stanęli wokoło nas żywych w tej niezapomnianej chwili, gdy sztandar Niepodległej Rzeczypospolitej płynął majestatycznie w górę!

Takie bowiem skupienie naziemskie zaległo Rynek Krakowski, jakby jakieś **skrzydła zaświatowe musnęły serca** obecnych, jak gdyby czas stanął na chwilę, i w jednym cudownym momencie zjednoczyła się przeszłość z terażniejszością, stwierdzając prawdę niezbitą: **Nie zginęła!** Tam pod kolumnadą ratusza, żołnierzyki polskie **już stoją na warcie!** Już straż trzymają... butnie, pysznie, dumnie, z młodzieńczą jasnością w oczach, z wiarą w Nieśmiertelność tej Ojczyzny, która oto do służby swojej ich, wybranych, przyjęła..

Z jaką miłością patrzeć na nich musiały oczy królewskie, z grobów Wawelskich na uroczystość przybyłe...

Czy płakali wówczas ze wzruszenia ludzie, na Krakowskim rynku zgromadzeni? Czy śmieli się, czy padali sobie w objęcia? Czy śpiewali z uniesieniem „Ojczyznę, Wolność pobłogosław, Panie?” — Nie pamiętam... Zapewne tak być musiało... Wszystkie te wspomnienia rozplynęły się jednak w takiej jasności, takim rozrzewnieniu, że pozostało mi z nich tylko jedno jedyne wrażenie, że oto po raz pierwszy uśmiechnęła się do nas wówczas nasza Niepodległa Matka Ojczyzna, i że uśmiechowi temu błogosławił z nieba Bóg!

Zet-Em.

ALFRED ŚWIERKOSZ.

HERB MIASTA PUCKA.

Historja i legenda powstania herbu.

Z pośród pomników przeszłości miasta **Pucka** ogólną uwagę zwraca oryginalny **herb miasta z wyobrażonym na tarczy lwem, płynącym na lososiu**. W początkach istnienia Pucka herbem miasta była **ryba**. W XVI wieku dopiero na widownię występuje obecny herb: **lew, trzymający w pazurach lososia**.

Oryginalne to i dziwne zestawienie godła miasta tłumaczy się tak: W posiadaniu szwedzkiego króla-wygnańca, **Karola Knutsona**, pozostawał Puck przez lat trzy w zastawie (od 1457—1460 r.); przypuszczać więc można, że król ten dodał do herbu miasta **godło Szwecji-lwa**. Więcej prawdopodobnym jest drugie tłumaczenie: Puck przez długie lata pozostawał w rękach **Gdańska, jako zastaw**, i przyjął do swego herbu lwa z godła miasta Gdańska, które wyobraża **dwa lwy, trzymające tarczę z dwoma krzyżami**. Faktem jest, że w obecnej postaci występuje herb Pucka już ok. 1570 r.

O powstaniu herbu Pucka jest następująca legenda: Na północny-zachód od Pucka, w odległości 2 km od morza, leży wioska **Gnieźdzewo**, której mieszkańcy nie odznaczali się niegdyś wielką bystrością umysłu. Gniewało bardzo Gnieźdzewian, że mu-

sieli tyle płacić kupcom puckim za śledzie. Chcieli na to radę znaleźć i sołtys rzekł: (Podajemy w oryginalnej gwarze kaszubskiej).



Herb miasta Pucka, wykonany ręcznie na mosiężnej blaszce, pochodzący prawdopodobnie z XVII-go wieku, znajduje się w jednym z biur magistratu puckiego.

— **Gburzel! Pucanie łowią w morzu śledze, me je se zamnożyme w swoim stawie, a medzeme swoje śledze miele.**

— **Dobrze!** — powiedzieli gburzy, pojechali do Pucka, kupili sobie każdy beczkę śledzi, i wsypali do stawu.

Minęła jesień, zima, wiosna,

a oni cieszyli się i myśleli, że już cały staw jest pełen śledzi. Przed żniwami, kiedy było mało wody, spuścili staw i chcieli złowić śledzie, ale nie znaleźli ani jednego, tylko ogromny węgorz leżał na dnie. Wyciągnęli go i zanieśli do sołtysa, wołając:

— **Ten djobel przeklęty mo nasze wszystkie śledze zeżarte. Jewo me muszynie zato zabic!**

Sołtys nie sprzeciwił się, bo sam żałował dziesięciu talarów, zapłaconych za beczkę śledzi; zaczęli się tedy naradzać, jaką śmiercią zgładzić węgorza, i już wszczynana się bijatyka z tego powodu, gdy sołtys rzekł:

— **Miejta rozem ledze! Me tewo djobla uotopime. Jo widzoł, jak jeden rebok to nał, a to bela gwałtowna śmierc.**

Wzięli tedy od kowala łańcuch, związali węgorza i, wrzucając na wóz, powieźli do rzeczki **Płutnicy** (rzeczka uchodzi do zatoki Puckiej, zaraz za lotniskiem morskim). Tam, przy moście, rozwiązali łańcuch, i pozostawili go na pamiętkę, a węgorza wrzucili do wody. Widząc jak od razu gdzieś przepadł na dnie, mówili między sobą:

— **Jo, jo uotopienie je uokrutno śmierc.**

Pucezanie, którzy przechodzili właśnie tamtędy ze swoim bur-

mistrzem, wyśmiali Gnieźdźwian, a burmistrz postanowił dodać do herbu Pucka obok lwa tego **węgorza na łańcuchu**. Od-tąd, gdy Gnieźdźwianie przy-chodzą do miasta, spuszcza-

przed ratuszem oczy, żeby nie patrzeć na herb miasta.

(Literatura: Alfred Swierkosz, „Z wybrzeża polskiego Puck“, zarys monograficzny r. 1930); „Gryf“ pismo dla spraw kaszub-

skich; Fr. Schultz, „Geschichte der Kreise Neustadt und Putzig“; B. Ślaski, „Materiały i przyczynki do dziejów nadmorskiego miasta Pucka, oraz dawnej ziemi Puckiej“).

SZKOŁA POLSKA NA LITWIE.

Z odmętów zawieruchy wojennej, wyłoniła się wśród wielu innych państw, także nowa Litwa. „Nowa“ — gdyż lilipucie to państewko, o obszarze województwa pomorskiego, i niepełnych 3 milionach mieszkańców, nie ma nic wspólnego z dawną jagiellońską Litwą. Z Litwą Kiejstuta i Gedymina, z potężną krainą, stawiającą dzielnie czoło nawale krzyżackiej, a potem zbrataną silnym węzłem Unji Lubelskiej ze swą siostrzycą — Koroną, na wspólną dolę i niedolę.

Obecna Litwa przekreśliła i przeinaczyła całą swą historję. Od chwili swego powstania, t. j. od roku 1918, ustosunkowała się do nas wybitnie wrogo, zaznaczając, iż zrywa ze „smutną dla niej w skutkach niewolą pod jarzmem polskim“, i że żadnych stosunków z nami utrzymywać nie chce. Buńczuczne to oświadczenie, włożone do ust kowieńskim mężom stanu przez „usłużny“ nam zawsze Berlin, znalazło natychmiast swój wyraz realny. Uchwalona przez sejm litewski ustawa o reformie rolnej podcięła dobrobyt ziemiaństwa polskiego — ostoji kultury polskiej na Litwie; świetnie prowadzone, i na wysokim poziomie stojące, gospodarstwa rolne wydane zostały na łup ciemnemu chłopstwu, podczas gdy właścicielom pozostawio-

no 80 hektarów, lub też... kij żebraczy, gdy uchodził za „nieprawomyślnego“, lub był obywatelem polskim.

W ślad za represjami ekonomicznymi nastąpiła naganka na ducha społeczeństwa polskiego, społeczeństwa silnego swą kulturą ojczystą, tradycją historyczną i liczbą. Wędług oficjalnych spisów ludności, na Litwie zamieszkuje 200 000 Polaków; w rzeczywistości jednak cyfrę tę podnieść należy o 50%, mając na względzie nadużycia, a nie rzadko gwałty, stosowane przez urzędników litewskich w stosunku do tych, co mieli odwagę przyznać się do narodowości polskiej. Możemy więc śmiało przyjąć, iż Polacy stanowią na Litwie 10% ogółu ludności.

I tej 300-tysięcznej, zwartej masie rodaków naszych wypowiada zażartą, śmiertelną walkę pół-dziki barbarzyńca — żmudzina. A doradcą fachowym i nauczycielem jest mu odwieczny wróg polskości, wytrawny w „rzemiośle“ wynaradawiania — prusak. Dobrana zaiste para! Rozpoczynają się prześladowania nauczycieli polskich, i masowe wysiedlenia za „nielojalność“, „akcję antypaństwową“, „szpiegostwo“ na rzecz Polski“ e. t. c. Szkoły, pozbawione nauczycieli, natychmiast się zamyka, lub przydziała

się do nich nauczycieli litwinów, nie znających języka polskiego. I powtarza się martyrologja dziecka polskiego z pod zaboru pruskiego, powtarza się krwawa ohyda Wrześni, gwałt nad duszą polską. Dzieci zmuszone są uczyć się obcego im języka, zabrania się im mówić po polsku pod groźbą różgi... Z ust nauczyciela słyszą plugawę, pełne potwarzy i nienawiści słowa na Polskę, na to wszystko, co głęboko ukochały dziecięce serduszka, co świętością największą tkwiło w młodocianych duszach. Proszą rodziców, by ich wzięli z tej strasznej szkoły... Lecz tu zaczyna się tragedia.

W przewidywaniu, iż uświadomieni rodzice odbiorą swe dzieci ze szkół litewskich, chytry litwin wydaje ustawę o powszechnym obowiązku nauczania; dziecko, po osiągnięciu wieku szkolnego, musi iść do szkoły. Ponieważ polskiej szkoły niema — musi siłą rzeczy iść do litewskiej pod sankcją wysokiej grzywny, nakładanej na opornych rodziców. Zaiste, plan szatański, godny doradców z Berlina. Nie chodziło bowiem litwinom, wydając powyższą ustawę, o oświatę ciemnego chłopstwa żmudzkiego; do dziś nierzadkie są wsie litewskie, które nie posyłają ani jednego dziecka do szkoły, nie narażając się przez to wcale na represje ze stro-

KĄCIK

WIELKIE CZYNY.

Bohaterski czyn dwóch rybaków.

Niedawno wydarzył się na wielkiem jeziorze Dolskiem (woj. poznańskie) tragiczny wypadek. Dwie łodzie rybackie, które wyjechały wieczorem na połów, zaskoczone zostały przez straszną burzę. Rozpoczęła się rozpaczliwa walka 4 ludzi z rozszalałym żywiołem; łódź zaczęła tonąć, i niebawem jeden z rybaków, porwany silnymi falami, poszedł na dno. Na krzyk tonących poczęły się gromadzić na brzegu tłumy ludzi; nikt jednak nie kwapił się z pomocą w obawie przed rozpętaniem żywiołem. Wreszcie nad ranem dwóch młodych ludzi, 28-letni **Stróżewski** i jego 22-letni szwagier, z determinacją wskoczyli do łodzi, by śpieszyć na pomoc. Na parę minut przed ich przybyciem utonął drugi rybak, pozostali dwaj utrzymywali się ostatkiem sił. Stróżewski i jego towarzysz z narażeniem życia dotarli do tonącej łodzi, i, po rozpaczliwej walce z falami, uratowali nieprzy-

tomnych już rybaków od niechybnej śmierci. Uderzało, że mimo licznych tłumów nad brzegiem nie znalazł się nikt, któryby pośpieszył z pomocą, to też czyn Stróżewskiego i jego towarzysza wywołał powszechne uznanie.

Dzielna niewiasta.

Niedawno wydarzył się w Chojnicach na ulicy Nowe-Miasto wypadek następujący: Około godziny 9-tej rano wyjeżdżał z koszar wóz wojskowy. Na rogu ulicy Nowe Miasto dostał się pod konie pewien 3-letni chłopiec, którego wóznicza nie zauważył. Przechodząca w tej chwili **pani Rózek**, żona kolejarza, która całe zajście obserwowała, natychmiast pospieszyła nieszczęśliwemu dziecku z pomocą, i uratowała je, nim konie zdążyły dziecko stratować. Dziecko nie odnosiło najmniejszych obrażeń, natomiast dzielna niewiasta została przez konia silnie uderzona kopytem w głowę, przez co odniosła dość głęboką ranę, wobec czego musiała się udać pod opiekę lekarską. Czyn pani Rózkowej zasługuje na prawdziwe uznanie.

ny „gorliwych krzewicieli oświaty“. Celem ustawy było zmuszenie Polaków do uczenia dzieci w szkołach litewskich.

Nie poprzestano na szkole. Słynny ze swych polakożerczych występów biskup kowieński, Karewicz, skasował $\frac{3}{4}$ nabożeństw polskich w kościołach. W szeregu rdzennie polskich parafii wprowadzone zostały nabożeństwa wyłącznie litewskie. Gdy Polacy zaprotestowali przeciwko okrutnemu gwałtowi nad ich uczuciami religijno-narodowymi, i śpiewali w kilku kościołach w Kownie suplikacje po polsku — Karewicz wprowadził do świątyni pańskiej rozwydrzoną bandę wyrostków, którzy dotkliwie pobili śpiewających, i usunęli ich z kościoła. Wierzyć się nie chce podobnej ohydzie; ślepa nienawiść i wybujały szowinizm doprowadziły do zhańbienia Domu Bożego; a stało się to za inicjatywą najwyższego duszpasterza Litwy... Duchowieństwo litewskie, idąc w ślady swego zwierzchnika, znęca się w barbarzyński sposób nad Polakami, odmawiając im niejednokrotnie ostatniej posługi duchowej, chrztu lub ślubu; nierzadkie były wypadki odpedzenia Polaka od konfesjonalu za to, że nie chciał, lub nie umiał wypowiedzieć się po litewsku.

W ten sposób zaatakowane zostały dwa szańce ducha polskiego na Litwie: szkoła i kościół. I w rozpaczliwej, nierównej walce szańce te dotkliwie straciły; zamknięto 40 szkółek polskich, 2 szkoły średnie, pozbawiono przeszło 100 nauczycieli prawa nauczania „z powodu nieznamości języka litew-

skiego“, pozostałym szkołom narzucono szereg przedmiotów w języku litewskim, ostatnio zaś wprowadzono w szkołach polskich, subsydjowanych przez rząd, język litewski, jako wykładowy... A z drugiej strony — brutalnie usunięto język polski z kościoła, pozbawiając rodaków naszych możliwości czerpania pociechy religijnej w oczystej mowie.

Zaślepiiony nienawiścią Litwin zataił z uciechą łapy, mniemając, iż udało mu się dokonać tego, czego nie dokonała półtorawiekowa niewola, t. j. wyrzeć serce polskie z piersi uciemiężonych rodaków naszych, zdusić ducha narodowego, który jasnym zniczem rozświetlał długą noc niewoli moskiewskiej, podsycając pragnienie wolności, i niecąc iskry protestu. Zawiódł się srodze, a z nim zawiódł się pruski doradca.

W obliczu groźnego niebezpieczeństwa zatraty, porwało się społeczeństwo polskie na Litwie, jak jeden mąż, do zaciętej, śmiertelnej obrony zagrożonych szanów polskości. Zjednoczyły się wszystkie warstwy i klasy, ześrodkowały wszystkie siły, nie cofnięto się przed żadną groźbą, ani siłą... Powstało towarzystwo oświatowe „Pochodnia“, które przejmuje wszystkie istniejące szkoły polskie, zakłada 20 nowych szkółek powszechnych, 2 szkoły średnie, 2 zawodowe, seminarjum nauczycielskie i liczne kółka kulturalno-oświatowe. Płyną szerokim strumieniem ofiary z zubożałej kieszeni ziemiaństwa polskiego, ze skromnych dochodów polskiego urzędnika, rzemieślnika

i robotnika. Chodzi wszakże o wydarcie serc synów i córek z brudnych pazurów barbarzyńcy, o ratunek młodych dusz przyszłych bojowników o polskość. A na cel taki Polak nigdy nie skąpi. Starszemu społeczeństwu śpieszy z pomocą młodzież akademicka, zgrupowana na uniwersytecie kowieńskim w silną, jednolitą organizację; na zjeździe w roku ubiegłym młodzież ta powzięła rozsolucję, nakładającą na każdego członka obowiązek nauczania jednego dziecka polskiego czytania i pisania.

Jednocześnie toczy się walka o język polski w kościele. Skargi, wysłane do Rzymu, przynoszą owoce; w Kownie Polacy otrzymują własny kościół, w szeregu parafii na prowincji przywraca się stopniowo skasowane nabożeństwa polskie, i przydziela się księży-Polaków lub przynajmniej znających język polski.

Walka jest ciężka, pełna przesładowań, szykan, chytrych podstępów i zdradzieckich ciosów; walka długa jeszcze i żmudna. Litwin niechętnie, opornie opuszcza zdobyte pozycje, zastawiając sidła i potrzaski, w których ginie niejedno bojowic o ducha polskiego. Lecz walka ta musi zakończyć się zwycięstwem, którego my, żyjący w blasku wolności, życzymy sercem całym bohaterkiej garści rodaków, zmagających się o swój skarb najdroższy — mowę i ducha polskiego. A w zwycięstwo to wierzymy tem bardziej, żeśmy 13 lat temu taką samą walkę z Prusakami toczyli, i sromotną porażkę mu zadali. L. M.

Ze wspomnień wojennych.

Pierwsza zdobycz.

Ubogo było w pułku w dniach początkowych. Moderunek żołnierski łychy, albo żaden, brak taborów, brak koni wierzchowych taki, że i dowódca baonu piechotką chadzał. Nie psuło to jednak naszych humorów. Pokrzepiała nas nadzieja, że „zafasujemy“ sobie wszystko od bolszewików, gdy tylko wojna rozpocznie się na dobre. Tak się też stało.

Oto historia pierwszego „fasunku“.

Było to pod Lidą, w początkach kwietnia 1919 roku. Pułk stał w rejonie wsi Myto, Podzittwa, Mochowicze, Cibory. Nieprzyjaciel zajmował Lidę i pobliskie wsie, tak, że nie było z niemi żadnej styczności. Między nami a bolszewikami był rodzaj „pasa neutralnego“, który nasze i bolszewickie oddziały często odwiedzały. 7-ma kompanja stała w Mochowiczach, skąd często wysyłała patrole dla zbadania okolicy. Ja sam, jako oficer tej kompanji, brałem udział w tych wywiadach, co dawało urozmaicenie w jednostajności ówczesnej służby.

Pewnego dnia na patrolu we wsi Olzewo Wielkie rozmawiałem z jakimś gospodarzem, który przez „sąsiedzką życzliwość“ powiedział, że pod samą linią bolszewicką, we wsi, nazwy której obecnie już nie pamiętam, u pewnego gospodarza jest schowany koń bolszewicki z siodłem, i że jest tak dobrze ukryty, iż trudno go będzie odszukać. Zanotowałem sobie nazwę wsi i nazwisko gospodarza, i postanowiłem wiadomości te ewentualnie zużytkować. Po powrocie do domu zakomunikowałem o tem kolegom — i postanowiliśmy urządzić „wyprawę“. Dowództwo wyprawy objąłem osobiście, na pomocnika zaś wybrałem sobie s. p. ppor. Kłepińskiego. Wzięliśmy ze sobą 3-ch żołnierzy, i udaliśmy się do tej wsi. Droga była nadzwyczaj uciążliwa. Błoto tak straszne, że brnęliśmy po kolana, ale mężnie to znosiliśmy w nadziei, że już w drodze powrotnej pojedziemy. Nie wiedzieliśmy tylko jak, gdyż nas było dwóch, a koń miał być tylko jeden.

Przychodzimy do wsi, wyszukujemy gospodarza, robimy ostre miny, i wchodzimy do chałupy.

— Gospodarz jest?

— Niema, panoczku — odpowiada gospodyni,

— U was tu jest koń bolszewicki — mówię jej ze srogim wyrazem twarzy.

Jeszcze jeden apostoł pokoju!

Borah!... Borah!... Borah!...

Cóż to za Borah, o którym tyle się pisze i mówi w ostatnich 10 dniach? W całej Polsce odbywają się zebrania, manifestacje, pochody — a wszędzie pełno Boraha. Pisma zamieszczają jego podobizny. Wielcy politycy rozważają jego słowa.

Czy to genjusz jakiś, który znalazł lekarstwo na gnębiące świat cały bezrobocie? Czy może dobroczyńca — apostoł, wskazujący nowe drogi pokojowego współżycia narodów?

Nie... To tylko senator amerykański, pochodzenia niemieckiego, który oświadczył, że na całym świecie zapanuje od razu dobrobyt, spokój i szczęśliwość wieczna, jeżeli zabierze się Polsce Pomorze, i odda Niemcom. Że miliony bezrobotnych znajdą pracę, a rządy wszystkich państw przestaną się zbroić, bo nie będzie wtedy o co prowadzić wojny!

Biedna Liga Narodów od szeregu lat biedzi się nad sposobem zapewnienia światu pokoju, zwołuje konferencje rozbrojeniowe, zjeżdżają się ministrowie, radzą całymi miesiącami — a tu sprawa taka prosta: zabrać Polskę, dać Niemcom, i już... i pokój pewny, i wojska niepotrzebne... według pana Boraha...

Świat dla pana Boraha — to Niemcy. Byłoby tylko Niemcom

było dobrze — to już dobrze będzie na całym świecie. Nic też łatwiejszego, jak obdarzyć Niemców kosztem Polski — wydaje się panu senatorowi.

Nie bardzo przejmowalibyśmy się odkryciami pana Boraha — gdyby nie zajmował on wysokiego stanowiska w parlamencie amerykańskim — a nawet, jak ostatnio mówią, ma zamiar ubiegać się o miejsce prezydenta Stanów Zjednoczonych Am. Półn. Co więcej, powiadają, że zamierzone porozumienie Francji z Ameryką nie doszło ostatnio do skutku, ponieważ starania prezydenta Hoovera zostały pokrzyżowane przez tegoż p. Boraha.

A więc sprawa nie jest błaha! Rzucone słowa obiegły świat, i wywołały wszędzie wielkie poruszenie. Dziś Pomorze jest na ustach wszystkich, gdzie tylko ludzie czytają gazety. Podnoszą się różne głosy. Niemcy, którzy zamieszkują we wszystkich częściach świata, wykorzystują to zdarzenie, i wrzeszczą o ich krzywdzie, i o polskiej zaborczości. Natomiast ludzie, choć trochę orjentujący się w stosunkach naszych, widzą całą bezpodstawność roszczeń niemieckich, a w wystąpieniu senatora Boraha znajdują chęć wywołania nowej wojny światowej. Rozgorzała walka papierowa o polskie Pomorze. I narazie po-

zostanie tylko papierową wobec zdecydowanego stanowiska samego Pomorza, które w tysiącnych manifestacjach i protestach, uchwalonych zgodnie przez społeczeństwo, oświadcza, że o losach ziem naszych decydujemy my sami, a dopóki choć jeden polak potrafi karabin w rękę utrzymać, dotąd bronić będzie ziemi ojców swoich.

Takie uchwały dla poskromienia amerykańskiego senatora wystarczą, nie wystarczą jednak dla naszych najbliższych sąsiadów. Bo przecież to oni przemawiają przez usta sławetnego Boraha — a wszyscy doskonale wiemy, czem można przekonać krzyżaka. Słowa tutaj nie pomogą. Potrzebny jest czyn. I tylko czyn zmusi żadnego polskich ziem napastnika do trzymania się zdaleka od naszych granic.

Niechże więc uchwały nasze nie pozostaną martwym słowem. Niechże ten ostrzegawczy głos z za oceanu stanie się podniętą do sposobienia się czynnego do odparcia zakusów na nasze ziemię. Niechże stary i młody, kobieta i mężczyzna stają w szeregi przysposobienia wojskowego, aby w chwili prawdziwego niebezpieczeństwa godnie i z korzyścią dla sprawy spełnić swój obowiązek.

M.

- Je ..., jest, pa... panoczku.
- I siodło też!
- Siodła niema.
- Jaktó niema! — krzyknął mój kolega.
- Jest, jest panoczku.
- No to pokazuj gdzie!

Zaprowadziła nas do stodoły, gdzie było złożone zboże i siano, a wskazując na stos zboża, mówi:

- O tut panoczku...
- Gdzie tu?
- Tam, za żytem.

Kazałem żołnierzom odwalić żyto. Oczom naszym przedstawił się ciekawy widok. Pod żytem była zrobiona kryjówka, w której stał upragniony koń. Ta swoista stajnia była tak obszerna, że i drugiego konia można było z łatwością pomieścić. Siodło znaleźliśmy obok, przywalone słomą.

Wyprowadziliśmy cenną zdobycz na pole, i zaczęliśmy oglądać. Koń był dosyć ładny, tylko od dłuższego czasu nieczyszczony. Kazałem osiodłać.

Na to nadszedł gospodarz. Obrazek, jaki zobaczył przed stodołą, niewesołą minę wywołał na jego twarzy.

Tłómaczył, że bolszewicy zamienili tego konia na jego własnego, że jeszcze dopłacił i t. p. Natu-

ralnie nic nie pomogło. Los konia był przesądzony. „Komisja poborowa“ w naszych osobach uznała, że koń ten odtąd dzielić będzie dole i niedole życia wojskowego.

Nastąpił powrót.

Po krótkiej naradzie kwestja „dwóch jeźdźców — jeden koń“ została rozstrzygnięta w ten sposób, że postanowiliśmy jechać pokolei.

Opuszczając zagrodę, obserwowaliśmy oznaki zbliżającej się burzy... małżeńskej. Gospodarz klarował z aczej swej połowicy pięściami pod nosem zgubne skutki gadatliwości. Zdaje się, że gestykulacja jego po naszym odjeździe stała się bardziej namacalną. Ogarnął mnie tkliwy żal nad losem baby, bo i doprawdy, gdyby nie jej prawdomówność, kto wie, czybyśmy się konia doszukali. Trudno bowiem byłoby wpaść na trop, tak dowcipnie urządzonej, kryjówki.

Orszak nasz posuwał się powrotną drogą. Po pewnym czasie zlużował mię kolega na wierzchowcu, potem znowu na mnie przyszła kolej. I tak miało być całą drogę. Dochodziliśmy do wsi Dalekie. U wejścia do wsi była wielka kałuża, z obu stron drogi opłotki, tak, że wyminąć ją było niepodobna. Por. Kłepiński z ludźmi poszedł gdzieś ogrodami, ja zaś pojechałem wprost. Na środku kałuży koń

Zarys historii gołębiarstwa pocztowego na Pomorzu.

Rozwój prywatnego gołębiarstwa pocztowego na Pomorzu datuje się z czasów niemieckich. Oceniając dokładnie wartość gołębi pocztowych, jako doskonałego środka podczas walk dla celów łączności, Niemcy usilnie popierali materialnie miłośników hodowli gołębi pocztowych, zrzeszonych w towarzystwach.

Przed i podczas wojny światowej na obecnym obszarze województwa Pomorskiego istniało kilkanaście dobrze zorganizowanych towarzystw hodowców gołębi pocztowych, liczących pokaźną ilość członków, zaopatrzonych w dobre, rasowe gołębie. — Rezultatem starannego doboru okazów i należytej przeprowadzanych ćwiczeń — były loty z odległości 500 i więcej kilometrów.

Z chwilą objęcia Pomorza przez władze polskie — prywatne towarzystwa hodowców gołębi pocztowych, złożone przeważnie z rodowitych Niemców, poszły w rozsypkę. Wojskowe stacje niemieckie, które dotychczas zasilały towarzystwa dobrami, rasowymi gołębiami, zostały zlikwidowane, wywożąc najlepszy materiał do Niemiec. Pozostałe na stacjach gatunki gorsze, niezdatne do rozplodu, zostały razem z budynkami stacyjnymi przejęte przez władze polskie. —

Hodowcy — Polacy, których na ogół znikoma ilość należała do prywatnych towarzystw niemieckich (ze względu na trudności i ograniczenia, stawiane przez władze niemieckie) częściowo pozostali

zrzeszeni w pięciu towarzystwach, zorganizowanych jeszcze za czasów niemieckich, częściowo zaprzestali hodowli gołębi pocztowych, lub też uprawiali hodowlę na własną rękę.

Pierwsza inicjatywa, mająca na celu zorganizowanie rozproszonych hodowców, wyszła z Ministerstwa Spraw Wojskowych w początkach 1921 r. Staraniem organów łączności i b. Dowództwa Okręgu Generalnego w Grudziądzu nawiązano kontakt z hodowcami, i przystąpiono do organizowania towarzystw.

Naogół w 1921 roku zorganizowały się 3 towarzystwa, liczące około 40 członków. Młode, dzwigiające się z ruin, Państwo Polskie nie było w stanie udzielić tak nowozorganizowanym, jak i pozostającym z czasów niemieckich towarzystwom, takich udogodnień i poparcia materialnego, jakimi się cieszyły przed wojną światową, to też sprawa rozwoju prywatnego gołębiarstwa pocztowego walczyła z wielkimi trudnościami i brakami. Pomimo to jednak — dzięki staraniom i szerokiej akcji propagandowej, rozwiniętej przez byłego Szefa Łączności D. O. K. VIII, p. ppłk. Sikorę, zorganizowano w roku 1922 9-te z rzędu towarzystwo. —

Wdrożona na początku 1923 r. podwójna akcja propagandowa dała niebawem plon pożądany. Z inicjatywy p. ppłk. Sikory został zwołany w Toruniu dnia 4. III. 1923 r. Zjazd Prezesów wszystkich istniejących towarzystw, celem nawiąza-

nia wzajemnego kontaktu i zorganizowania instytucji, któraby skoordynowała pracę, i nadała jej jednolity kierunek. Na zebraniu tem uchwalono scentralizowanie wszystkich organizacyj gołębiarskich przez założenie Okręgowego Związku Towarzystw Hodowców Gołębi Pocztowych na D. O. K. Toruń. — Na Prezesa tego związku powołany został znany i zasłużony hodowca (dziś ś. p.) p. Franciszek Kordowski z Bydgoszczy. —

W tym roku przybyły do związku nowe 4 towarzystwa cywilne oraz 7 hodowli przy pułkach piechoty, kawalerji i artylerji, składających się wyłącznie z oficerów i podoficerów, pozatem jednakże zorganizowanych na wzór innych towarzystw. —

Wszechstronne uznanie dla zorganizowanych hodowców pomorskich bardzo dodatnio wpłynęło też na gorliwe zajęcie się tresurą gołębi. Już w bieżącym roku, w którym poraz pierwszy zorganizowano lot konkursowy, osiągnięto pokaźną odległość 185 klm. —

Z chwilą rozpoczęcia lotów, wytworzone współzawodnictwo poczęło budzić z jednej strony coraz większy zapał do pracy, z drugiej zaś strony — powszechnie zainteresowano się gołębiami pocztowymi, które stały się przedmiotem podziwu i zazdrości ze strony tych hodowców, którzy nie zdołali się jeszcze zorganizować. —

przystanął, zamyślił się chwilę — śnać przypomniał sobie dawne zwyczaje — i, ku mojemu przerażeniu, położył się w błoto. Szczęściem zdołałem uskoczyć, ale i tak znalazłem się powyżej kolan w kałuży. Koń z rozkoszą wytarzał się, opryskał mię błotem należycie, następnie powstał i chciał uciekać. Szczęściem żołnierze go pochwycili. Najwięcej, prócz siebie, żał mi było siodła, którego stan także był opłakany.

Naturalnie o dalszej podróży wierzchem nie było mowy. Z miną już rzędszą resztę drogi musiałem iść pieszo. Koń z czoła przeszedł na tył kolumny.

Wróciliśmy do wsi Michowicze. Na wieść o zdobyczu, cała kompanja zbiegła się oglądać konia, jak gdyby to był jakiś rzadki, niewidzialny okaz. Z całą procesją odprowadzono go do stajni. Siadło kazałem wymyć i wysuszyć.

I tak 7-ma kompanja przysłała pierwsza do posianania konia wierzchem.

Ale jeszcze nie koniec kłopotów.

Wiedzieliśmy, że jeżeli dowództwo baonu, czy pułku dowie się, że mamy konia, to bezwątpienia go zabiorą, bo jakżeż pozwolić na to, aby d-cy baonów chodzili piechotą, a d-ca 7-mej kompanji defilował konno. Postanowiliśmy więc konia ukrywać, dopóki

się da, a potem, może się jakoś zmieni. Niedługo się jednak cieszyłem koniem. W bitwie pod Lidą, w której kompanja 7-ma straciła wszystkich oficerów, jako ranny, odjeżdżałem do szpitala, a nie mając na czyjej opiece pozostawić konia, z bólem serca zameldowałem dobrowolnie d-cy II baonu, kpt. Juszczaickiemu o tym koniu, i sam ofiarowałem mu go; kpt. Juszczaicki był z nabytku bardzo zadowolony, bo już nie potrzebował chodzić piechotą.

Ale i z biegiem czasu koń nie wyżył się swego bolszewickiego przyzwyczajenia. W marszu na Kijów o mało nie urządził tego samego, co ze mną przedtem, z kpt. Juszczaickim przy przebyciu rzeki Uszy pod Norodziczami, lecz kpt. Juszczaicki spiął konia ostrogami, i zamoczył tylko nogi.

Koń ten, przewany „Bolszewikiem“, nosił d-cę II-baonu na wszystkie wyprawy, i widział Mińsk, Wilno, Kijów, Warszawę, Suwałki.

Kpt. Juszczaicki takim afektem zapałał do tego konia, że nawet po przeniesieniu z pułku nie chciał się z nim rozstać, i wystarał się o pozwolenie zabrania konia z sobą. To też „Bolszewik“ w dalszym ciągu na grzbiecie swym go nosił.

Oto są dzieje pierwszej zdobyczy. M. H.

To też ilość hodowców i gołębi zaczęła szybko wzrastać tak, że można już było rozpocząć systematyczną pracę nad utrwaleniem zorganizowanych towarzystw, i skierować wysiłki w kierunku podniesienia poziomu gołębi poczt. pod względem jakości oraz podniesienia tresury. —

Działalność towarzystw stawała się coraz bardziej ruchliwą, jednak brak ustawy o gołębiach poczt. i doborowego materiału nie pozwalał stanąć im na należytych poziomach pod względem tresury gołębi. — Odległość osiągnięta w lotach konkursowych w 1924 r. wynosiła 220 klm. —

Pozatem w końcu 1924 r. z inicjatywy p. kpt. Pufahla — Szefa Łączności O. K. VIII — przystąpiono do zakładania hodowli gołębi pocztowych przy posterunkach policji państwowej. — Akcja ta miała podwójny cel: z jednej strony wzmożenie ogólnego rozwoju hodowli gołębi pocztowych, z drugiej — kontrola nad hodowcami niezrzeszonymi, t. zw. dzikimi, którzy na wszelkie sposoby starali się szkodzić zorganizowanemu towarzystwom. —

Naogół do końca 1925 r. prywatne gołębiarstwo pocztowe przedstawiało się już dość pokaźnie, licząc 42 towarzystwa, skupiające około 900 hodowców i około 5500 szt. gołębi. Do tego rozwoju w wysokim stopniu przyczyniły się władze wojskowe, udzielając towarzystwom wszelkiej możliwej pomocy przy trudnych warunkach, w których Państwo Polskie pozostaje. — Niemniej też przyczyniła się do tego wydana ustawa o gołębiach poczt. z dnia 2. IV. 1925 r., która, biorąc sport gołębiarski pod specjalną ochronę prawa, zamknęła najtrudniejszy etap żmudnej pracy nad jego rozkwitem. —

Duże zasługi w dalszej pracy nad rozwojem prywatnego gołębiarstwa pocztowego położył następny Szef Łączności O. K. VIII, p. ppłk. Stręk. Jego dążenia, by spopularyzować sport gołębiarski na całym obszarze D. O. K. VIII., zostały uwieńczone pozytywnym wynikiem, o czym świadczy fakt zorganizowania do końca 1926 r.

nowych 6 towarzystw. — Z zapisanych ogółem 48 towarzystw ubyto jedno, wcielone całkowicie do innego towarzystwa. —

W końcu tego roku i na początku 1927 r., na skutek zaprowadzenia przez władze wojskowe etatowych gołębników (patroli gołębiarskich) w pułkach broni, powoli zwiły się hodowle, pozakładane nieomal we wszystkich pułkach, które ze zrozumiałych powodów, ze względu na swój charakter prywatny nie mogły rozwijać swej działalności. — Do końca 1927 r. ubyto 11 takich kółek, na których miejsce zorganizowano 3 nowe towarzystwa. —

Na dzień 1. I. 1928 r. stan towarzystw wynosił 39, z tego 31, składających się z prywatnych hodowców, 4 — przy komendach policji państwowej, składających się przeważnie z funkcjonariuszy P. P. i 4 — przy formacjach wojskowych. — Poszczególnych hodowców było zapisanych w dniu 1. I. 1927 — 1225, a w dniu 1. I. 1928 r. 985 — zaś gołębi poczt. w dniu 1. I. 1927 r. 9265 szt. — a w dniu 1. I. 1928 r. 8250 sztuk. —

Maksymalna odległość, jaką osiągnęły niektóre towarzystwa O. K. VIII. w roku 1927 — 495 klm. Pozatem odbył się jeden lot nocny i jeden lot powrotny, których wyniki dały bardzo dobry rezultat. —

Rok 1927 jakoteż następne przeszły pod znakiem intensywnej pracy nad utrwaleniem Okręgowego Związku, skupienia oraz zespolenia się w pracy wszystkich towarzystw na obszarze O. K. VIII. —

Przedewszystkiem przystąpiono do zalegalizowania przez odnośne władze Okręgowego Związku także lokalnych towarzystw, które nie posiadały zatwierdzonych statutów. Pozakładano również rejestry hodowców i gołębi poczt. w myśl rozporządzenia wykonawczego do ustawy o gołębiach poczt. z dnia 17. XI. 1927 r. —

Naogół do 1930 r. ruch gołębiarski nie zataczał szerszych kręgów. Towarzystwa, które zorganizowały się pod wpływem silnej propagandy, lecz nie były zdolne utrwalić swego bytu, zlikwidowały się. —

Również zlikwidowały się pozostałe hodowle przy pułkach broni, oraz hodowle przy komendach policji państwowej, które nie mogły dostatecznie rozwijać swej działalności śladem pozostałych towarzystw. —

Celem umożliwienia towarzystwom brania udziału w lotach konkursowych wspólnymi siłami, by łatwiej pokonać wysokie koszty transportu gołębi, i temsamem móc osiągnąć lepsze postępy w tresurze, Okręgowy Związek zorganizował w 1930 r. 5 grup lotowych, które obejmują wszystkie towarzystwa na terenie O. K. VIII. Obecnie odbywają się loty konkursowe wyłączenie w grupach lotowych. —

Oprócz tego w różnych miejscowościach na obszarze O. K. VIII., a w szczególności w Toruniu, odbył się cały szereg wystaw gołębi pocztowych, połączonych z wystawami drobiu, mających na celu spopularyzowanie gołębiarstwa pocztowego wśród ludności, nie zajmującej się dotychczas hodowlą i tresurą gołębi pocztowych. Jedną z ważniejszych wystaw, jakie się odbyły, była V Wszechpolska Wystawa Gołębi Pocztowych, urządzona w Toruniu w 1928 r.

Obecnie stan gołębiarstwa pocztowego (z dnia 1. I. 31 r.) na Pomorzu przedstawia się następująco: 37 dobrze zorganizowanych towarzystw, posiadających zapewnioną egzystencję, które skupiają około 750 hodowców, utrzymujących około 12000 gołębi pocztowych. —

Najlepsze towarzystwo wywyczyło swe gołębie na odległość 600 klm. Doskonały rozwój gołębiarstwa pocztowego na Pomorzu przypisać należy żywemu zainteresowaniu się gołębiami pocztowymi, co jest objawem bardzo pocieszającym i godnym uznania. —

Hodowcy z Pomorza rekrutują się przeważnie z ludzi mniej zdolnych (rzemieślników i robotników), wobec czego bardzo trudno jest, w obecnym ciężkim kryzysie gospodarczym, rozwinąć dotychczasowy ruch gołębiarstwa pocztowego. —

Kosydarski, kapitan.



Administracja „MŁODEGO GRYFA“ posiada na składzie

portrety Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Pana Marszałka Piłsudskiego,

wykonane na twardym kredowym kartonie po 1 zł za sztukę.

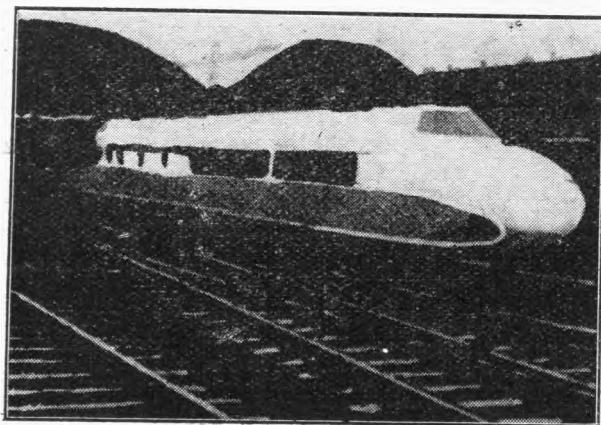


Tak już przywykliśmy do zmian, zachodzących z dnia na dzień w otaczającym nas świecie, że poprostu ztracamy możliwość obserwacji, i wiele zjawisk pozostaje niezauważonych. Spotykane w dziennikach wiadomości o zadziwiającym rozwoju techniki nie czynią już oszałamiającego wrażenia. Przyjmujemy je, jako chleb powszedni, jako coś nieodłącznego od codziennego biegu życia. Pomysły rodzą się bezustannie — a setki tysięcy znakomitych konstruktorów wieła je w życie, nadając odpowiedni kształt i budowę wynalazkom, a przez nie zmieniając tempo życia i obraz świata.

Najczęściej wynalazek jest dziełem przypadku, szczęśliwego splotu okoliczności — w wielu jednak wypadkach jest wynikiem ścisłego świadomego rozumowania — owocem dokładnej myśli.

Wzorem genialnego myśliciela, umiającego utrzymać na wodzy wyobraźnię, a kierować myśl w ściśle oznaczonym kierunku, był Tomasz Alva Edison. Największy budowniczy-mechanik, jaki kiedykolwiek istniał na świecie.

Każdy pomysł, który zdołał go zainteresować, mógł liczyć na urzeczywistnienie. I to w bardzo wielu dziedzinach. Najwięcej patentów uzyskał jednak Edison w dziedzinie przyrządów fizycznych, a trwałym pomnikiem jego sławy jest żarówka i gramofon.

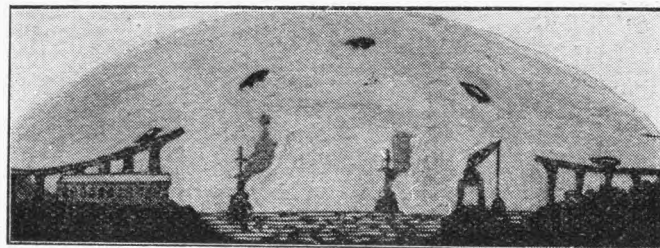


Pociąg przystosowany do rozwijania szybkości powyżej 200 km/godz.

Liczbę zbudowanych przez „wielkiego czarodzieja“ przyrządów, które znalazły powszechne zastosowanie, określają na kilka tysięcy. Wystarczą jednak te dwa, aby zapewnić mu miejsce w rzędzie największych genjuszów. Życie Edisona upłynęło

DZIWY TECHNIKI

na bezustannej wyłożonej pracy. Jego dzień roboczy liczył 14 do 20 godzin. Zaczął pracować w 12 roku życia, przestał — na kilka dni przed śmiercią. Uzyskany z wynalazków majątek przeznaczał na dalsze badania i na nowe doświadczenia. Mimo to



Oto jak samochody będą w przyszłości pokonywały przeszkody terenowe.

dochody jego pod koniec życia tak wzrosły, że pozostawił milionowy majątek. Zaczął, jako sprzedawca gazet, umarł — jako milioner. Zgon Edisona, który nastąpił w końcu ubiegłego miesiąca, wywołał szczerzy żal w całym świecie.

Edison mógł o sobie powiedzieć, że zmienił wygląd świata. Bez żarówki — elektryczność nie odgrywałaby dzisiaj roli tak poważnej, jak to ma miejsce. Nic też dziwnego, że pogrzeb jego przemienił się w wielką manifestację, przez którą ludzkość składała hołd swemu dobroczyńcy. Edison umarł, ale wyczarowany przez niego nowy świat nie staje, mimo to, na miejscu — lecz pędzi naprzód siedmiomilowymi krokami. Zdawałoby się, że błyskawiczny rozwój automobilizmu i lotnictwa wyprze z życia starą, pocziwą lokomotywę. Cóż znaczy bowiem szybkość pociągu wobec samolotu? Jednak kolej nie ma zamiaru ustępować bez walki. Bezustanne ulepszenia powodują, że znaczenie jej trwa, i długie jeszcze lata utrzyma się na swym przodującym stanowisku. Wysiłki idą w kierunku powiększenia szybkości i bezpieczeństwa.

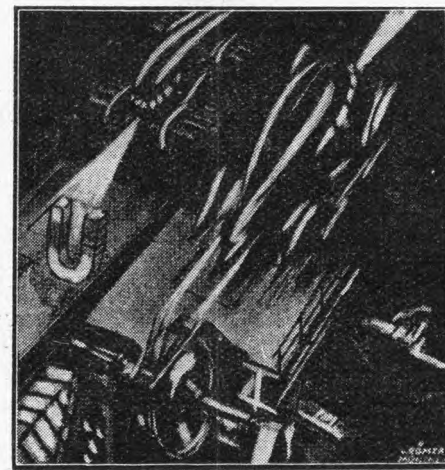
W pierwszym wypadku nadaje się pociągom coraz to bardziej pomysły

kształt, i coraz lepsze maszyny. Zastosowanie radja w pociągach pozwoli na każdorazowe porozumiewanie się obsługi pociągu ze stacjami, przez co zawsze będzie można uniknąć katastrofy. W celu zmniejszenia wstrząsów w biegu i stuku kół o szyny, francuskie kolejnictwo postanowiło stosować gumowe obręcze na koła.

Najszybciej dotąd chodzą pociągi angielskie, rozwijające szybkość 124 km/godz., a pociąg Londyn—Edynburg na przestrzeni 645 km nie zatrzymuje się ani razu.

W Polsce zaledwie na niektórych liniach przekraczamy 60 km/godz., ale wagony nasze, szczególnie nowe, wykonane całkowicie w polskich fabrykach, są najlepsze w Europie.

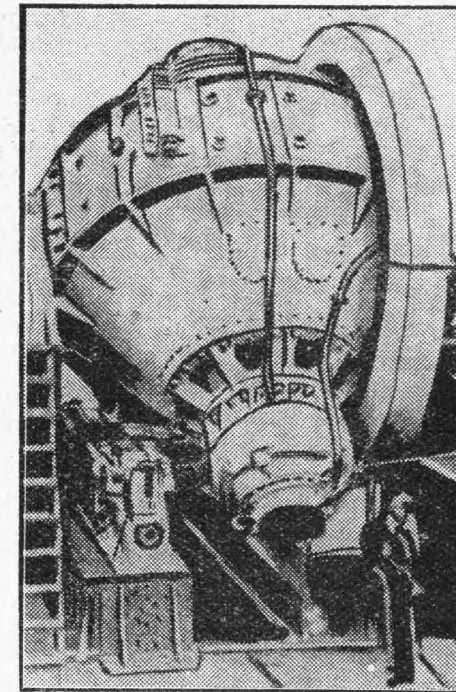
Szalone tempo rozwoju automobilizmu zmusza państwa do budowy specjalnych



Samochód przyszłości na odskocznii.

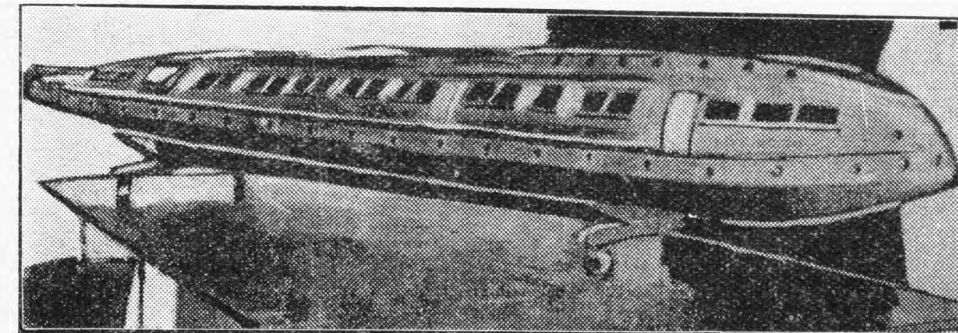
dróg, przeznaczonych tylko do ruchu samochodowego. Na wszelkich drogach, najlepiej nawet wykonanych, poważną przeszkodą są różnego rodzaju mosty, na których trzeba znacznie zmniejszać szyb-

kość, a przez to tracić rozpęd i, tak drogi dzisiaj, czas. Otóż pomysłowi technicy projektują, aby w przyszłości na drogach sa-



Olbrzymi bąk, utrzymujący okręt w równowadze na falach oceanów.

mochodowych mostów nie budować. Kto jechał samochodem, ten wie, że, przejeżdżając mostki lub wzniesienia, samochód od-



Okręt — przypominający potworną rybę.

nich się odbija, i przez pewien czas leci w powietrzu. Jeżeliby w takich miejscach zamiast mostu zbudować odskocznię, to rozpędzony samochód sam przeskoczy przez przeszkodę. Musi on jednak mieć rozpęd, odpowiedni do szerokości przeszkody. W tym celu odskocznia będzie ruchoma, poruszana motorem, w celu nadania samochodowi potrzebnej prędkości. Aby zaś wyrzucony samochód nie zabłądził w powietrzu, a spadł po drugiej stronie przeszkody, umieści się tam silne elektromagnesy, które spełnią rolę przewodników.

Wydaje się to niedorzeczne, a jednak zupełnie możliwe do zastosowania. Również w budowie okrętów zachodzą poważne zmiany. I tu obawa przed konkurencją samolotów zmusza do zwiększenia szybkości i bezpieczeństwa. Przykrą stroną podróży morskich jest „morska choroba“, spowodowana kołysaniem się okrętu. Trzeba więc tak okręt zbudować, aby się nie kołysał. Panowie wynalazcy pomyśleli chwilę, i już mają. Wbudowano w kadłub okrętu potężnego bąka, wprawianego w szalony ruch wirowy. Wiemy, że jeśli kręcącego się bąka wyprowadzić ze stanu równowagi, to on własną siłą do niej powraca. Tę samą rolę spełnia bąk na okręcie. Jeśli falowanie morza pochyla okręt, czyli kołysze nim, to wirujący bąk (żyroskop) natychmiast go wyprostuje.

Przedstawiony zaś na ilustracji model okrętu transoceanicznego, przypominający wyglądem potworną jakąś rybę, ma osiągać bardzo wielką szybkość i gwarantować zupełne bezpieczeństwo.

Szereg wiadomości o nowyci zdobyczach lotnictwa podam innym razem.

M.

Juljan Kalicki

Jakie jest działanie wilgoci na drewno?

(Ciąg dalszy)

Drewno pozornie suche t. j. takie, które z wyglądu wydaje nam się suchem, zawiera zawsze około 15% wody. Drewno suche przy zetknięciu się z powietrzem, w którym jest wilgoć, naciąga z powrotem wodę, względnie wilgoć z powietrza, i to w takim stosunku, że w drewnie, leżącym na powietrzu, znajduje się zawsze taki procent wilgoci, jaki jest w powietrzu. Naciąganie wilgoci z powietrza powoduje u drewna zwiększenie jego objętości, czyli „pęcznienie“. W miarę osuszania się powietrza, drewno traci odpowiednią ilość wilgoci, co powoduje znów zmniejszenie jego objętości, t. j. drewno kurczy się.

Przy ponownej zmianie stanu wilgoci w powietrzu, drewno ponownie zmienia swą objętość. Widzimy więc, że drewno w stosunku do zawartości wilgoci w powietrzu zmienia swą objętość, co dla drewna jest bardzo szkodliwym, ponieważ powoduje to z czasem zmiany kształtów drewna. Zmiana kształtów drewna objawia się najczęściej w formie pęknięć, które powstają wskutek kurczenia się drewna. Tak zwane „paczenie się“ drewna jest również wynikiem zmian objętości drewna pod wpływem wilgoci. Należy zauważyć nawiasem, że drewno, leżące bliżej rdzenia, ulega trudniej działaniu wilgoci, dlatego też deska, wytarta z „twardziela“, będzie więcej odporną na zmiany wilgoci w powietrzu, aniżeli deska, wytarta z części pnia, zbliżonej do jego obwodu.

Z powyższych uwag wynika, że meble, wyrobione w warsztacie wilgotnym, a używane później w suchym mieszkaniu „zeschną się“ niezawodnie z biegiem czasu, ponieważ utracą swą wilgoć, którą miały w tym procencie, jak i powietrze warsztatu. Dostawca mebli powie wówczas, że powodem spaczenia się płyt na stołach i t. p. jest nasze zbyt suche mieszkanie.

Wyjaśnienie to może być o tyle słusznym, że nie mogliśmy mieszkać w tak wilgotnych pomieszczeniach, jak niejednokrotnie bywają warsztaty stolarskie. Dlatego przy kupnie mebli dobrze będzie sprawdzić, czy i jak długo były one magazynowane w suchym magazynie sklepowym, czy też może pochodzą „wprost“ z wilgotnego warsztatu. Lepiej będzie zawsze kupić meble „odležałe“, niż zamawiać je do natychmiastowej dostawy.

Nadmienię jeszcze, że drewno „spławiane“ (wspominałem o niem w pytaniu trzecim) ulega znacznie łatwiej działaniu wilgoci, aniżeli transportowane drogą lądową. Drewno spławiane jest bowiem pozbawione garbnika i cukru, co powoduje zwiększenie zmian objętości drewna pod wpływem wilgoci.

Możemy sobie również ułożyć pewną skalę zmiany objętości drewna pod wpływem wilgoci, a mianowicie:

Pod wpływem wilgoci najczęściej zmieniają objętość:

			buk, lipa, grab
„	„	„ średnio:	„ „ „
			akacja, brzoza, dąb, orzech
„	„	„ najmniej:	„ „ „
			świerk, jodła topola.

Jakie jest działanie zmian temperatury na drewno?

Pod wpływem ciepła drewno:

- powiększa swoją objętość, t. j. rozciąga się
- wydziela z siebie zawartą wewnątrz wodę
- rozkłada się (ulega spalaniu).

Zmiany objętości drewna pod wpływem ciepła są podobne do zmian, zachodzących pod wpływem wilgoci. Objętość drewna zmienia się pod wpływem ciepła bardzo nieznacznie tak, że dla użycia drewna niema ta właściwość prawie żadnego znaczenia. Drewno dębowe rozciąga się pod wpływem ciepła 6 razy mniej, aniżeli żelazo.

Drewno, przeniesione z pomieszczenia o temperaturze wyższej do pomieszczenia o temperaturze niższej, powiększa swą objętość przez wciąganie wilgoci z powietrza. Drewno wilgotne, wprowadzone z pomieszczenia o temperaturze niższej do pomieszczenia o temperaturze wyższej, zmniejsza swą objętość przez parowanie wody, zawartej wewnątrz drewna.

Drewno ochłodzone poniżej 0° Celsjusza, kurczy się podobnie, jak inne ciała stałe. Drewno marznąc nie wydziela z siebie wody, lecz zatrzymuje ją, ponieważ woda ta marznie razem z drewnem, wskutek czego powstają pęknięcia, jedno — przez kurczenie się komórek drewna, inne — wskutek rozsadzania komórek drewna przez marznącą wodę, która powiększa swoją objętość.

Wydzielanie wody przez drewno pod wpływem ciepła wynika wskutek powiększania się objętości wody, i wskutek rozszerzenia się powietrza, zawartego w drewnie.

Woda, znajdująca się w drewnie, wydziela się na zewnątrz przez naczynia, biegnące wzdłuż rdzenia, i osadza się na przekroju poprzecznym belki. Tu stanowi ona doskonałe podłoże dla rozwoju szkodliwych grzybów, jak „strączek łzawy“ (grzyb domowy).

Rozkładanie się drewna pod wpływem ciepła polega na łączeniu się drewna z tlenem, co następuje przy ciągłym ogrzewaniu drewna przy równoczesnym dostępie powietrza.

Drewno, łącząc się z tlenem, spala się, przy czym wydziela ze siebie bezwodnik węglowy oraz inne gazy palne, a jako ostatni produkt spalania, pozostaje popiół.

Przy spalaniu drewna bez dostępu powietrza (w szczelnie zamkniętych pomieszczeniach) ma miejsce tak zwana sucha destylacja drewna, przy której, zależnie od wysokości temperatury, otrzymujemy różne produkty chemiczne, jak kwas octowy, alkohol (tak zwany metylowy), acetylen, smołę drzewną i węgiel drzewny.

Sucha destylacja drewna odbywa się w temperaturze od 150° do 430° C.

O KONSERWACJI NARZĘDZI GOSPODARCZYCH.

Jedną z bardzo ważnych czynności, o których nie można zapominać przed zimą, jest zabezpieczenie wszelkich maszyn, narzędzi żelaznych, czy stalowych przed rdzewieniem. Pojawieniu się rdzy na powierzchni metali sprzyja wilgoć, zawarta w powietrzu, i bliskość różnych kwasów.

Rdza, która najpierw pojawia się tylko na powierzchni metali, z czasem wżera się do jego głębi, niszcząc tem samem wytrzymałość danego przedmiotu.

Dobrze jest, gdy się zawczasu ten proces osłabiania materiału zauważy; niejednokrotnie uchodzi to naszej uwadze, szczególnie w tych wypadkach, gdy odbywa się on w miejscach, na pierwsze wejście oku niedostępnych; wtedy takie przeżarcie metali przez rdzę ukazuje się dopiero przy pracy, gdy dany przedmiot nie jest w stanie wytrzymać wymaganego obciążenia, łamie się więc, powodując straty nie tylko w materiale, ale nieraz i nieszczęśliwe wypadki z ludźmi.

Należy więc dbać o konserwację maszyn, wszelkiego sprzętu metalowego i narzędzi; należy w pewien z góry oznaczony okres czasu dokonywać dokładny przegląd wszystkich części, by czasem gdzieś niepostrzeżenie nie wdarła się rdza.

Najlepszym środkiem do konserwacji metali jest, jak się to w praktyce okazało, farba olejna. Taka farba musi być sporządzona z pokostu lnianego który, po wyschnięciu, tworzy cienką powłokę, pokrywającą całą powierzchnię metali. — Sam pokost nie wystarcza jednak do ochrony przed wilgocią; dolejemy więc do niego farby koloru czerwonego, znanej w handlu pod nazwą minji. Dodatek tej farby — barwnika powoduje, że powierzchnia metali zostaje dokładnie pokryta, i po wyschnięciu stanowi wystarczającą ochronę przed wpływami atmosferycznymi. — Warunkiem, by ten zabieg udał się, i dał pożądaną skuteczną, jest jaknajdokładniejsze uprzednie oczyszczenie przedmiotu z rdzy i brudu przy pomocy szczotki stalowej. Miejsca, gdzie szczotka nie może dotrzeć, i gdzie rdza nie chce schodzić, trzeba

przedtem namoczyć naftą, a następnie dobrze wyskrobać, i wyczyścić do sucha.

Trzeba jednak pamiętać o tem, że nie ma nic gorszego i niebezpieczniejszego, jak **przymalowanie** choćby małych plamek rdzy.

Rdza wżera się w dalszym ciągu wgłąb metali, a, chroniona przed kontrolą naszego oka powłoką farby, ukaże się nam dopiero wtedy, gdy wskutek znacznego osłabienia metali, ta właśnie część się złamie.

W praktyce pomalowanie przedmiotu minją zwie się gruntowaniem, na które przychodzi jeszcze raz farba z pokostem lnianym, ale już tego koloru, jaki chcemy nadać danemu przedmiotowi.

Takie dwukrotne pomalowanie wystarcza, jako pewne zabezpieczenie od wszelkich wpływów atmosferycznych, na kilkanaście nawet lat.

Wewnętrzne części maszyny, które, ze względu na swój ruch i tarcie, nie mogą być malowane, muszą być stale utrzymane w czystości, i oliwione.

Jeżeli chodzi o sprzęt mniej wartościowy, jak szpady, nożyki i inne przybory, czy narzędzia gospodarskie, to rdzawieniu ich przez zimę należy zapobiec przez pociągnięcie ich maścią, sporządzoną z 10 części łoju lub szmalcu i 1 części żywicy. Składniki te — ostrożnie, na lekkim ogniu stopić, a, po wysuszeniu, smarować.

Nie zużytą resztę złożyć do pudełek blaszanych (stare pudełka od pasty do butów), i na przyszłe potrzeby przechować.

Części żelazne, okucia wozów ochrania się najlepiej przed rdzewieniem przez pomalowanie ich lakierem żelaznym, który pod tą nazwą można nabyć w handlu.

We wszystkich powyższych wypadkach warunkiem ułatwiającym i zapewniającym długotrwałość naszych zabiegów konserwacyjnych jest przechowywanie wszelkiego sprzętu gospodarskiego i narzędzi nie na otwartych podwórzach, lecz choćby pod samym tylko dachem, o ile się nie ma specjalnie do tego celu wybudowanych pomieszczeń.

Eska.

L. O. P. P.

Wszyscy do szeregów L. O. P. P.

Wzmagający się kryzys gospodarczy, który spowodował ogólne zubożenie ludności oraz bezrobocie coraz liczniejszych rzesz pracowników, wytworzył u części społeczeństwa pewną, nader niebezpieczną psychozę, wyrażającą się zubożeniem dla wszelkich spraw pozasobistych, — w tem również dla spraw obrony państwa przed możliwością niebezpieczeństwa ze strony nieprzyjaciela.

Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, jako instytucja, wyłoniona z szeregów całego bez wyjątku społeczeństwa, i skupiająca w sobie jego wielkie wysiłki w kierunku tej obrony, powołana jest do trzeźwego przeciwstawienia się objawom zubożenia. — Przeciwnie — wobec coraz bardziej niedwuznacznych i coraz natarczywszych zakusów obcych czynników na nasze granice, — LOPP poczuwa się do obowiązku wzmożenia wśród społeczeństwa czujności, a zarazem jaknajlepszego przysposobienia do tej obrony. LOPP, opierając swą działalność na ofiarności publicznej, rozprządza czerpaniem stąd zasobami w sposób

dla obrony jaknajkorzystniejszy. Starając się o stworzenia silnego lotnictwa, o przygotowanie całej ludności cywilnej do obrony przeciwgazowej i przeciwlotniczej, rozwija w tym kierunku działalność wszechstronną i bardzo skuteczną.

Ale prócz tego musi jeszcze zaapelować do społeczeństwa, do jego wszystkich warstw, klas i zawodów, by, bez względu na różnice, stawało w dobre obecnego kryzysu ekonomicznego tem liczniej w szeregi obrońców państwa.

Spółeczeństwo powinno zrozumieć, że dla tej sprawy nie wolno być obojętnym.

Nie wolno obojętnieć na sprawę własnego niebezpieczeństwa, kiedy ono zagraża coraz widoczniej; ulegają bowiem niemiłosiernie zagładzie ci, co nie chcą i nie umieją się bronić!

Zważywszy, jak niewielką i każdemu dostępną, bo 50 i nawet 10 groszową składką miesięczną, przyczynić się można do wzmocnienia naszej obrony, powinien każdy bez wyjątku obywatel poprzeć usiłowania Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, jako obronę samego siebie.

☪☪☪ KOLEJARZE POD BRONIA. ☪☪☪

Do Obywateli Członków Kolejowego Przysposobienia Wojskowego Okręgu Pomorskiego.

Przykre stosunki gospodarcze Państwa, co zatem idzie ogólna dążność do poprawy tych stosunków przez wprowadzenie daleko sięgających oszczędności, nie pozostały bez wpływu na materialne położenie ogółu pracowników państwowych.

Nie pora na zabawy i wesela, ale najwyższy czas do wyęczenia sił naszych do wspólnej pracy dla dobra Państwa.

Wychodząc z takiego założenia, Zarząd Okręgowy apeluje do wszystkich Członków KPW., ażeby, patrząc poważniej w przyszłość, trzymali się zdala od zabaw i zebrań towarzyskich, pociągających za sobą wydatki, na które sobie w obecnych czasach nie możemy pozwolić, nie chcąc przynieść uszczerbku naszym rodzinom.

Weźmy pod uwagę także i ten moment, że wśród szerokich mas ludności jest tylu bezrobotnych, którzy żyją w skrajnej nędzy, więc pocóż mamy do tej nędzy dorzucać ziarno rozgoryczenia, a może i buntu na niesprawiedliwość losu, który każe jednym zamierać z głodu, innym pozwala wydawać ciężko zapracowany grosz na uciechy.

Bądźmy rozważnymi i poważnie patrzącymi w przyszłość obywatelami.

Niech się bawią i cieszą nasi wrogowie, my pracujmy wytrwale, a śmiech i uciechę przyniesie nam przyszłość, która da nam ponadto pełne zadowolenie należytego zrozumienia obowiązków prawnego Obywatela Polaka.

Zarząd Okręgowy KPW.:

(—) Piotrowski, ref. PW. i WF. (—) Welz, prezes.

Powyzsze stanowisko Kol. PW. zasługuje na uwagę. Każda akcja dobroczynna połączona z zabawą spełnia tylko częściowo swoje zadanie. Apel Zarządu Okręgowego, w naszym rozumieniu, bynajmniej nie zaleca zaniechania akcji pomocy bliźnim, pragnie jedynie, aby członkowie KPW., spełniając swój obywatelski obowiązek, nie byli narażeni na dodatkowe wydatki, często znacznie przekraczające datek na cele dobroczynne, a niejednokrotnie czyniące udział w akcji niemożliwym. Mamy nadzieję, że stosując się do zaleceń swoich Władz, członkowie KPW., nie uchylając się od znanej powszechnie ofiarności kolejarzy, łatwiej zdołają wypełnić swoje zadanie obywatelskie, nie wyrządzając krzywdy własnej rodzinie.

Ćwiczenia polowe KPW. na Pomorzu pod Jabłonowem.

Dnia 25 X. b.r. na odcinku Jabłonowo Zawdzka Wola odbyły się ćwiczenia polowe KPW. o charakterze fachowo kolejowym. Udział wzięło 300 członków KPW., podzielonych na fachowe oddziały: kompanje, plutony, drużyny.

Ćwiczenia zorganizowano w ramach III-go rejonu okręgu pomorskiego. W ćwiczeniach w odpowiednim momencie brały udział: pociąg pancerny, drużyny osłony, drużyny R-CKM, patrole przeciwgazowe i sanitarne, pluton służby drogowej i elektrotechnicznej, oddziały służby ruchu do objęcia stacji nieprzyjacielskich, dreżyny motorowe dla rozpoznania nieznanego terenu zdobytego i t. d., wreszcie pociąg ze sprzętem i materiałem do naprawy nawierzchni i zmonto-

wania środków łączności, sprzęt dla celów obrony przeciwgazowej.

Z ramienia władz byli obecni: delegat Zarządu Głównego KPW.: dyr. Depart. Min. Kom. p. E. Henisch, zast. gen. Thommego p. mjr. Cąpała, starosta pow. brodnickiego, prezes Zarz. Okr. Pom. KPW. ob. B. Welz z członkami Zarządu, komendant III-go rejonu, ob. Szmidt i inni.

W akcji wzięły udział ogniska 3-go rejonu: Grudziądz, Gardeja, Łasin, Jabłonowo, Jamielnik, Biskupiec Pom., Brodnica, Radoszki, Lidzbark, Działdowo, Iłowo, Miasteczko, Lubawa, Nowe Miasto, nadto Koło Przyjaciół KPW. Gdańsk w liczbie 100 ludzi, pod dowództwem por. Lipińskiego.

Ćwiczenia zakończono o godz. 14. Wspólny obiad odbył się na folwarku obok „Olszynki“. W tym czasie nastąpiło omówienie ćwiczeń przez p. mjr. Cąpałę, ref. fach.-kol. ob. Szandę, kmdta 3-go rejonu ob. Szmidta. Prezes ob. Welz wyraził uznanie dla kierowników akcji i oddziałów.

Na odgłos trąbki zebrały się wszystkie oddziały KPW., poczem wyjechały specjalnym pociągiem do Jabłonowa, gdzie wieczorem odbyła się defilada przed władzami wojskowymi, państwowymi, samorządowymi i kolej. oraz KPW., w czem brała udział orkiestra KPW.

Całością dowodził p. kpt. Ziółkowski, który po ćwiczeniach omówił ich stronę techniczną i wojskową.

Ognisko KPW. Karsin.

Dnia 18. X. b.r. w obecności 40 członków odbyło się zebranie ogniska Karsin. Uchwałą Zarządu ogniska utworzono dalsze drużyny ćwiczebne w Bąku, Olpuchu i Wojtalu. W nowo zorganizowanych oddziałach rozpoczyna się normalne ćwiczenia z dniem 5. XI. b.r. Z tą chwilą ognisko Bąk, wraz z majątkiem, przydzielone zostaje do ogniska Karsin.

Ognisko KPW. Pruszcz Pomorski.

Pewna brcń i celny strzał — oto jedna z wielu zalet naszych Kapewiaków. Aby tej sprawności nie stracić, trzeba ćwiczyć. W tym celu Zarząd ogniska KPW., wraz z komendą PW. Świecie, zorganizował strzelanie o odznakę strzelecką III. kl.

Strzelanie odbyło się 4. X. b.r. od godz. 14. do 17.30 na strzelnicy Tow. Powst. i Woj. w Łowiniu. W strzelaniu brali udział wszyscy członkowie ogniska.

Nadzór nad strzelaniem, prócz władzy wojskowej, miał prezes ogn., ob. Biernacki i ob. Machnikowski. Warunki strzelania: odległość 100 m., tarcza 10-cio pierścieniowa i 15 naboł — kłęcząc, stojąc i leżąc. Do osiągnięcia nagrody strzeleckiej wymagane jest 80 punktów na 15 strzałów.

Najwięcej punktów uzyskali ob. ob.: Olszewski — 105, Nalazek — 99, Folborski — 90, Machnikowski — 90, Bürschel — 90.

Ogółem na 25 strzelających wypełniło warunki dwunastu, za co otrzymaliśmy pochwałę od komendanta PW.

Ognisko KPW. Smętowo.

Dnia 8. X. br. wybrano nowy Zarząd ogniska w następującym składzie:

1. Prezes ob. Bonchet Aleksander. 2. Viceprezes ob. Boss Marjan. 3. Sekretarz ob. Hoppe Wiktor. 4. Skarbnik ob. Muszyński Paweł. 5. Komendant ob. Dolny Maksymilian. 6. Zast. komend. ob. Dodat Kazimierz.

Obóz Męskiego Hufca Harcerskiego we Włocławku.

W okresie od 6 do 30 lipca b. r. rozbił swe namioty w uroczym dębniaku nad jeziorem Rakutowskim hufiec, liczący 50 harcerzy, w wieku od 12 do 20 lat. Władze obozu stanowili; komendant -- dh. por. Kosiński Józef, oboźny -- dh. harcmistrz Woźnicki Teofil, skarbnik -- dh. Jabłoński Stanisław, gospodarz -- dh. Jakóbowicz Ewaryst i sekretarz -- dh. Czarnecki Jan. Celem obozu było pogłębienie i rozszerzenie wiadomości harcerskich, oraz wykazanie zrozumienia praw harc. w życiu zbiorowym. Program obejmował wyszkolenie młodzika (III st.), wywiadowcy (II st.) i ćwika (I st.). Program ten został całkowicie przerobiony dzięki sprężystej energii instruktorów oraz dobrym chęciom braci harcerskiej, na co wskazują wyniki uzyskanych sprawności: służby ambulansowej -- 2 harcerzy, higienisty -- 2, samarytanina -- 4, kolarza -- 6, pracza -- 5, pływaka -- 8 i pływaka-ratownika -- 1. Rozkład dnia wykazywał istic wojskowy rygor i porządek.

Wiele uwagi poświęcono sportom; w zawodach siatkówki pierwsze miejsce zajął zespół zastępów 3-go i 4-go; w strzelaniu do 10-ciopierścieniowej tarczy, na odległość 25 m., leżąc, 1 miejsce zdobył dh. Piątkowski (83 p. na 100), II -- dh. Woikowyski (82 na 100), III -- dh. Osiecki (79 na 100). Sprzętu do wychowania fizycznego i zajęć harcerskich udzielił komitet P. W. i W. F. oraz 14 p. p., zaś ofiary pieniężne i w produktach hojnie płynęły od sympatyków. Koszta obozu wyniosły 950 zł, czyli koszt dzienny utrzymania harcerza -- około 50 gr. W dn. 25 lipca odbyło się uroczyste zakończenie obozu przy udziale p. pułk. Misiąga, dowódcy 14 p. p., oraz licznie zebranych gości. Najuroczystszy momentem było złożenie przyrzeczenia harc., poczem odegrano sztukę harc. w 2 aktach, zaś śpiewami przy ognisku i deklamacjami zakończono ten pamiętny dla uczestników dzień.

Z życia Związku Strzeleckiego

Zw. Strzelecki w powiecie morskim. 28 oddziałów czynem świadczy o sprawności strzeleckiej.

Związek Strzelecki, istniejący na terenie powiatu morskiego zaledwie niespełna rok, liczy obecnie 28 oddziałów, obejmujących 8 kompanij czynnych członków. Dzięki ofiarnej pracy kilku jednostek, które pracują w Komendzie Powiatu, organizacja obejmuje coraz szersze kręgi, i wkrótce obejmie cały powiat. Pomimo zacieklej ataków fanatycznych partyjników, Związek Strzelecki programowo rozwija działalność, dążąc do wychowania żołnierza-obywatela. Że idea Związku Strzeleckiego zyskuje na Kaszubach coraz więcej zwolenników, świadczy wielka ilość oddziałów w powiecie morskim, oraz że coraz więcej uświadomionej młodzieży wstępuje w szeregi Związku Strzeleckiego. Wiele pracy i czasu poświęca Związkowi Strzeleckiemu nauczycielstwo tuż powiatu, prowadząc w oddziałach pracę wychowania obywatelskiego. Liczne zgłoszenia strzelców na kursy wieczorowe dla dorosłych świadczą, że młodzież obok wyszkolenia wojskowego chętnie garnie się do książki. Przyrost organizacji Związku Strzeleckiego w powiecie spowodował założenie Towarzystwa Przyjaciół Związku Strzeleckiego, które, z p. dyr. Maćkiem oraz p. Tomickim na czele, daje gwarancję, że oddziały związku Strzeleckiego, zostaną otoczone należytą opieką moralną i materialną całego społeczeństwa morskiego.

Pomni na ciągle zakusy na odwieczne polskie ziemie ze strony Niemców, na olbrzymi rozrost organizacji przysposobienia wojskowego w Niemczech, które liczą kilka milionów członków, doskonale wyszkolonych i zaopatrzonych w obfite zapasy mobilizacyjne, musimy i my czuwać i mieć, prócz armji czynnej, dobrze zorganizowane przysposobienie wojskowe.

Organizacją społeczną przysposobienia wojskowego na terenie Rzeczypospolitej jest Związek Strzelecki, który, oprócz szkolenia żołnierskiego, na pierwsze miejsce wysuwa wychowanie obywatelskie. W organizacji Związku Strzeleckiego nie powinno zabraknąć ani jednego młodzieńca w wieku przedpoborowym; wszyscy pod broń, jak jeden mąż, młodzi -- do strzelca, rezerwiści -- do Powstańców i Wojaków. Całe społeczeństwo winno zgrupować się w Towarzystwie Przyjaciół Związku Strzeleckiego, podkreślając tem

samem, że wszystkim nam leży na sercu posiadanie jak najlepiej przygotowanych obywateli do obrony naszych granic, i że na wszystkie zakusy naszych wrogów potrafimy odpowiedzieć najbardziej przekonującymi argumentami, które nauczą liczyć się z naszą potęgą mocarstwową i naszym odwiecznym prawem do ziemi Pomorskiej.

Niechże więc ostatnie wystąpienie amerykańskiego senatora Boraha będzie dla nas ostrzeżeniem na czasie, że tylko zgoda i jedność w sprawach narodowo-państwowych, i wspólny wysiłek stworzenia jednolitej organizacji przysposobienia wojskowego na terenie całego społeczeństwa będzie najlepszą ręką nienaruszalności naszych granic.

Ojcowie! wstępujcie do szeregów Powstańców i Wojaków, a synów waszych oddajcie do Związku Strzeleckiego. Wszyscy więc stańmy na apel do szeregu. Zorganizujmy nareszcie obronę narodową tak, aby w przyszłości żadne niebezpieczeństwo nie zagrażało naszej niezawisłości politycznej.

W ostatnim tygodniu odbyły się zebrania oddziałów Zw. Strzeleckiego w **Brodnicy, Podgórzu** oraz **Starogardzie**, gdzie strzelcy uroczystie zaprezentowali przeciw zakusom na nasze granice, w związku z oświadczeniem Boraha. **Oddział II Zw. Strz. w Toruniu** w dniu 1 b. m. urządził wycieczkę na groby, by oddać cześć pamięci zmarłych członków. W dniu 23 ub. m. odbyła się w **Toruniu** odprawa członków Zarządu Oddziału Z. S. z terenu Grodzkiego; wybrany został Komitet Grodzki, który zajmie się urządzeniem Akademji w dniu 11 listopada. -- Zorganizowano sekcję krajoznawczą. Oddział Zw. Strz. w **Sępólnie** zorganizował tygodniowe ćwiczenia polowe, w których wzięły udział oddziały z **Obodowa i Rogalina**; ćwiczenia wykazały sprawność i wytrwałość braci strzeleckiej. W dniu 18 i 25 ub. m. odbyły się w **Tczewie i Pelplinie** II powszechne jesienne zawody strzeleckie o odznakę II i III klasy, w których wzięły udział wszystkie organizacje p. w. Z ogólnej liczby zawodników -- 160, warunki o odznakę III klasy wypełniło 39 strzelców. Nowe oddziały Zw. Strz. zorganizowane zostały w **Lipiej Górze** (pow. chodzieski), **Michalu, Kościerzynie i Ostrowitem** (pod Golubiem). W **Podgórzu** powstał Żeński Oddział Zw. Strzeleckiego dzięki staraniom nauczycielek miejscowej szkoły.

Powstańcy i Wojacy.

Placówka Powstańców i Wojaków w Kowalewie działa energicznie.

W ostatnich dniach października odbyło się miesięczne zebranie placówki Powstańców i Wojaków w Kowalewie w sali zebrań druha Halberskiego w/m.

Zebranie zagał druha prezes Skaja hasłem wojackim „Wolność“, witając obecnych w komplecie członków Zarządu oraz druhow. Następnie odczytał druha sekretarz protokół z ostatniego miesięcznego zebrania z 3. XI. 31 r., nad którym utworzono dyskusję; protokół bez zmian przyjęto. Przystąpiono do przyjęcia nowych członków w liczbie dalszych 3.

Widać w społeczeństwie zrozumienie dla obrony granic Rzeczypospolitej Polskiej, i starania Zarządu, skoro w tak krótkim czasie, bo od 29 maja b.r. pla-

cówka tut. może się poszczycić pokaźną liczbą 90 druhow.

Druha skarbnik zebrał składki miesięczne, które, mimo ciężkiego położenia ogólnego, druhowie w miarę możliwości uiszczają.

Postanowiono, że celem uczczenia odzyskania Niepodległości, i celem osiągnięcia korzyści materialnej na potrzeby placówki, jak zakup czapek, mundurów, biblioteki i t. p. odbędzie się w niedzielę, dnia 8 listopada w sali p. Schreiberowej, o godz. 19-tej zabawa dla członków i sympatyków P. W. i W. F. Przygrywać będzie orkiestra 67 p. p. z Brodnicy.

W wolnych głosach przemówił do zebranych referent organizacyjny, druha Gierszewski, kierownik tut. szkoły, i w gorących słowach zaapelował do zebranych by wypełniali swe obowiązki, jako obywatele żołnierze.

WIADOMOŚCI SPORTOWE.

Z Pomorza.

Strzeleckie Zawody korespondencyjne. W niedzielę 8 bm. odbyły się w hufcu toruńskim harcerzy zawody strzeleckie w związku z przeprowadzanymi obecnie na terenie całego Związku 3-mi harcerskimi związkowymi zawodami korespondencyjnymi strzelecko-lucznymi. Zawody odbyły się na strzelnicy Kolej. Przyp. Wojsk., gdzie zgromadziło się 39 zgłoszonych zawodników - harcerzy. Organizacja spoczywała w rękach komisarza, dh. Walerjana Lewandowskiego. W strzelaniu wyeliminowali się następujący zwycięzcy: I miejsce uzyskał phm. Macierzyński, osiągając 251 punktów na 300 możliwych, II, Zbigniew Jacobson z VI, drużyna gimnazjalnej 241 pkt., III, phm. Józef „Ulatowski“ 227 pkt. w strzelaniu małokalibrowym na 50 mtr. Poza tem odbyło się strzelanie na 25 mtr. dla junjorów, do której to konkurencji zgłosiła zawodników tylko VI. drużyna harcerska im. Zawiszy Czarnego.

1. XI. gościł G. K. S. Korpus Kadetów Nr. 2 z Chelma drużynę, z którą rozegrał spotkania w koszykówkę, siatkówkę i ping-ponga.

W siatkówce goście wygrali 30 : 20 (15 : 9) po bardzo ciekawej grze, która wykazała jednakże, że poziom siatkówki toruńskiej znacznie się podniósł.

W koszykówce zwyciężyli również goście 33 : 27 (21:6). G. K. S. przegrał mecz już w pierwszej połowie, mimo, że prowadził 6 : 0.

W ping-pongu zwycięstwo przypadło gospodarzom w stosunku 5 : 0. Wyniki gier następujące: — Gry pojedyncze: Lisewski (T) — Czarnocki (Ch) 21 : 19, 21 : 16; Szuman (T) — Frączek (Ch) 21 : 9, 21 : 13; Gry podwójne: Zieliński (Ch) — Herman (T) — Dobosz (Ch) 21 : 17, 18 : 21, 21 : 18. Gra podwójna: Herman, Lisewski (T) — Frączek, Zieliński (Ch) 21 : 16, 17 : 21, 21 : 19. Sędziował p. Zawieja.

G. K. S. II — 4 p. lotn. w koszykówce 14 : 8 (8 : 4).

Bydgoszcz. Wynik K. S. „Brdy“. Brda-Astorja 3 : 4 Brda Sparta 4 : 3.

Bieg 5000 m. Dnia 8. XI. odbył się bieg na przelaj 5000 m., zorganizowany przez „Brdę“.

Pierwszy do mety przybył Ziółkowski, 2) Cybulski, 3) Tu-bolski, 4) Kempiański, 5) Malczak.

Turniej gier. W grach ruchowych o mistrzostwo Bydgoszczy osiągnięto następujące wyniki:

Piłka nożna. Polonja — Kabel 2 : 1.

Piłka koszykowa. Polonja — Szkoła Podchorążych 31 : 26.

Wiadomości z Grudziądza. 5 i 6 b. m. odbyły się drugie po dwuletniej przerwie mistrzostwa miasta w boksie, urządzone staraniem Pom. Okręg. Związku Bokserskiego. — Zgłoszeń wpłynęło około dwudziestu.

W finale walczą: waga papierowa, Grochowski, Olympja (zwycięża przez dyskwalifikację Leliwy (G. K. S.), w drugiej

rundzie za unikanie walki). W wadze muszej uległ Piskorski (Sokół I), Granicy (G. K. S.). W wadze koguciej zwyciężył Kozłowski (G. K. S.) swego kolegę klubowego Chaberskiego przez k. o. w II starciu. Wróblewski (Olympja) zwyciężył na punkty Plita (G. K. S.) w piórkowej. Witkowski (G. K. S.) waga lekka, zwyciężył swego kolegę Piotrowskiego przez techniczny knock-out w II rundzie. Z powodu odmowy opuszczenia ringu zdyskwalifikował sędziego ringowy Napierałę (Olympja), waga półśrednia, który chciał walczyć z Tryburskim (Olympja), a z którym miał stoczyć walkę Dudziak (G. K. S.). W wadze średniej wywalczył sobie Wrosz (Sokół I) tytuł mistrza przez knock-out w III starciu nad „Wyźlicem“ (G. K. S.).

Zwycięstwo G. K. S-u nad „Olimpią“ 10:4. Staraniem G. K. S. 1925 przy „Pe-Pe-Ge“ odbyły się w Grudziądzu dnia 24 10. zawody bokserskie, pomiędzy T. S. „Olimpia“ Grudziądz a G. K. S. 1925 przy „Pe-Pe-Ge“, który stawiał swemu rutynowanemu przeciwnikowi zacięty opór, zwyciężając z łatwością „Olimpię“ w stosunku 10:4. Wyniki były następujące: na pierwszym miejscu goście t. j. „Olimpia“. Waga papierowa: Grochalski — Granica zwyciężył wysoko na punkty Granica. Waga musza: Fabiński — Kozłowski, wysokie zwycięstwo Kozłowskiego na punkty. Waga kogucia: Wardacki — Plith, zwyciężył w drugiej rundzie Wardacki. Waga piórkowa: Wróblewski — Dudziak, zwycięża Wróblewski w drugiej rundzie przez k. o. Waga lekka: Napierała — Witkowski, zwyciężył Witkowski na punkty. Waga pół-średnia: Szempliński — Piórkowski, zwyciężył na punkty Piórkowski. Waga średnia Tycurski — Wezner, zwycięża Wezner w pierwszym starciu przez k. o.

Z sekcji kolarskiej Sokoła III Toruń. W sezonie r 1931 co do ilości przejechanych kilometrów na wycieczkach I miejsce zajął dr. Alfred Polum z liczbą 1759 km., 2) dr. Alf. Kreuzberg 1693 km., 3) dr. Herbert Billitz 1381 km. W wycieczkach najwięcej km. przejechali: 1) dr. Kl. Glock 497 km., 2) dr. F. Maciejewski 422 km., 3) dr. Jan Kozłowski 404 km.

Turniej w koszykówkę. T. G. „Sokół“ Bydgoszcz III urządza w miesiącu grudniu międzyklubowy turniej gry w piłkę koszykową, na który już dzisiaj zwracamy uwagę zainteresowanych klubów. Rozgrywki zostaną przeprowadzone systemem ligowym.

Mecz piłki nożnej. Wczoraj odbył się mecz piłki nożnej pomiędzy reprezentacją miasta Chojnic, prócz „Gromu“, a II. drużyną Klubu Sportowego „Chojniczanka“. Obie drużyny wykazały dość dobrą technikę. Reprezentacja składała się po części z najlepszych graczy poszczególnych klubów. Mecz zakończył się zwycięstwem II. drużyny „Chojniczanki“ w stosunku 4 : 1.

Z Polski.

Garbarnia bije Lechję 4 : 0 (1 : 0). W Krakowie rozegrano w sobotę mecz ligowy Garbarnia — Lechja, zakończony łatwym zwycięstwem Garbarni 4 : 0 (1 : 0). Bramki

zdobyli w 1 min. Smoczek, a po przerwie w 6 min. Smoczek, w 27 min. Maurer, a w 40 min. Bator. Sędzia p. Krukowski.

Zwycięstwo Garbarni wysunęło tę drużynę na stuprocentowego niemal faworyta, gdyż dzięki stosunkowi bramek Garbarnia, nawet w razie porażki z Wisłą, zachowałaby pierwsze miejsce w tabeli.

Legja — Warta 3 : 1 w Poznaniu. Rozegrane spotkanie w piłkę nożną pomiędzy Legją a Wartą zakończyło się zwycięstwem Legji w stosunku 3 : 1 (1 : 0).

Ruch — Pogoń 4 : 3. Ruch — Pogoń 4 : 3 (2 : 0).

Garbarnia — Warszawianka 3 : 1. Mecz o mistrzostwo Ligi między Garbarnią a Warszawianką przyniósł Garbarni pewne zwycięstwo w stosunku 3 : 1 (2 : 1).

Cracovia — Polonia 1 : 1. Mecz ligowy, rozegrany w Krakowie pomiędzy Cracovia a warszawską Polonią przyniósł wynik remisowy 1 : 1 (1 : 1).

Pięściarze Warszawy górą! W wielkiej sali Coliseum odbył się w niedzielę mecz bokserski pomiędzy reprezentacją Warszawy a Śląska. Zawody zakończyły się rewelacyjnym zwycięstwem pięściarzy warszawskich w stosunku 10:6.

Piłkarskie mecze ligowe. ŁKS — Polonia 1:1 (1:0)
Warszawianka — Wisła 1 : 1 (0 : 1). Pogoń — Warta 2:0 (1:0).
Ruch — Cracovia 4 : 2 (2 : 2).

Zwycięstwo Polaków w meczu bokserskim z Niemcami. Wczoraj odbyło się w Poznaniu spotkanie między reprezentacjami drużyn pięściarskich Polski i Niemiec. Mecz zakończył się zwycięstwem Polaków w stosunku 9 : 6.

Z TYGODNIA

Z Pomorza.

Praca obywatelska kobiet na Kaszubach. Związek pracy obywatelskiej kobiet na Kaszubach, posiadający swą siedzibę w Wejherowie, zorganizował wielce pożyteczny kurs haftu, na którym kursistki zapoznały się z wdzięcznymi wzorami kaszubskimi. Na kursie zgromadzono 80 dziewcząt.

W dn. 11 bm., jako trzynastą rocznicę odzyskania Niepodległości, odbyło się w Toruniu uroczyste odsłonięcie pomnika ku czci poległych bohaterów 63 p. p. Obszerne sprawozdanie z tej podniosłej uroczystości podamy w następnym numerze.

W sobotę, dn. 7 bm. odbyło się w Toruniu zebranie protestacyjne K. P. W. Ogniska Toruń przy udziale wszystkich związków zawodowych. Zebranie uchwaliło rezolucję, protestującą przeciwko rewizjonistycznym majaczeniom senatora Boraha.

Dn. 9 bm. odbył się w Gdyni, w Szkole Morskiej, drugi odczyt prof. dr. Kazimierza Tymienieckiego na temat: „Nauka przeszłości dla polskiej polityki morskiej”. Odczyt zorganizowany został przez Instytut Bałtycki w Toruniu. Prelegent szczegółowo zobrazował koleje walk polskich o Pomorze i Bałtyk.

W niedzielę, dn. 8 bm. odbyło się w gmachu inspektoratu w Toruniu otwarcie wystawy sztuki przemysłu ludowego Rzplitej Polskiej, zorganizowanej staraniem toruńskiego Koła organizacji przysposobienia kobiet do obrony kraju, pod protektoratem p. gen. Paławskiej. Otwarcia wystawy dokonał prezes sądu apelacyjnego, p. Szyszko. Na wystawie reprezentowany jest przemysł ludowy wszystkich ziem Rzplitej.

Z Polski.

Kto otrzyma nagrodę P. U. W. F. za najlepszy wynik sportowy w r. 1931. Rokrocznie najlepszy wyczyn sportowy otrzymuje nagrodę Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego. Na nagrodzie tej wyryli swoje nazwiska Konopacka i wioślarze mistrzowie Europy: Budziński i Mikołajczak.

W roku bieżącym jedynym i bezkonkurencyjnym kandydatem do tej nagrody wydaje się być Janusz Kusociński,

którego zwycięstwa nad elitą biegaczy świata w Polsce, Wiedniu, Antwerpii, Brukseli i Paryżu nie mają sobie równych wśród innych wyników sportowych.

Zgon Or-Ota. Dnia 5. XI. w nocy zmarł w Warszawie znakomity poeta Artur Oppman, znany pod pseudonimem Or-Ot.

Artur Oppman niedomagał mniej więcej od 10 dni, lecz nie zwracał na swój stan uwagi. Onegdaj powrócił o godz. 7 wiecz. i z powodu znacznego spadku sił udał się na spacer. Wobec wystąpienie niepokojących objawów braku tchu, wezwano lekarza, który stwierdził ostre zapalenie płuc już silnie rozwinięte. Wszelki ratunek był już spóźniony.

Po północy Or-Ot życie zakończył.

Obrona przeciwgazowa w Kielcach. Komitet wojewódzki L. O. P. P. w Kielcach zorganizował zawody marszowe w maskach przeciwgazowych. Zawody te cieszyły się dużą frekwencją publiczności, przypatrującej się z zainteresowaniem oddziałom obrony przeciwgazowej.

Poznań. W Poznaniu odbyła się w sobotę, 7. XI., uroczystość odsłonięcia pomnika-mauzoleum ku czci żołnierzy francuskich, zmarłych w Poznaniu w czasie kampanji francusko-niemieckiej 1870 71, w obecności przedstawicieli rządu polskiego i francuskiego oraz władz, wojska i t. d. Twórcą pomnika jest inż. Andrzejewski.

Warszawa. Ku czci znakomitego fizyka angielskiego, Faradaya (1791--1867), odbyła się w warszawskiej politechnice uroczysta akademja, którą zaszczylił swą obecnością p. Prezydent R. P. w otoczeniu członków domu cywilnego i wojskowego.

Sokal. W dniu 15 listopada nastąpiło w Sokalu w województwie Lwowskim uroczyste odsłonięcie pomnika Marszałka Piłsudskiego, w obecności przedstawicieli rządu, izb ustawodawczych oraz armji. Jest to jeden z piękniejszych pomników Marszałka Piłsudskiego. Jest on dziełem artysty—rzeźbiarza M. Spindlera ze Lwowa; wysokość jego wynosi około 7 mtr. bez cokółu. —

Hold dla poległych Legionistów. Polskie Towarzystwo opieki nad grobami bohaterów postawiło w Krakowie pomnik na wspólnej mogile poległych legionistów. Poświęcenia pomnika dokonał ks. dr. Niemczyński w obecności władz i delegacji różnych towarzystw. Gen. Gąsienki wygłosił przemówienie po odsłonięciu pomnika

Dział rozrywek umysłowych

Rozrywki umysłowe.

Zbierzcie się, młodzi przyjaciele, w gromadę wieczorem, gdy deszcz i płucha jesienna pod dach was zapędzi. Niech jeden z was weźmie ten numer „Młodego Gryfa” i odczytuje kolejno poniżej zamieszczone pytania; Pozostali zaś niech napiszą na każde pytanie odpowiedź możliwie dokładną i ścisłą. Potem prześlijcie nam zebrane odpowiedzi, które sprawdzimy i ocenimy w punktach. Ten, kto uzyska największą ilość punktów, otrzyma od nas nagrodę w postaci kwartalnej prenumeraty „Młodego Gryfa”. Termin nadsyłania odpowiedzi upływa z dn. 30. b. m.

1. Jaki uczoney zrobił epokowe odkrycie w kąpielu?
2. Na ile województw dzieli się Polska?
3. Jaki polityk był twórcą zjednoczenia Włoch?
4. Jakich pseudonimów używał Żeromski?
5. Jakie zmysły są najsilniej rozwinięte u kręgowców?
6. Skąd pochodzą liczydła?
7. Z jakich części składa się układ pokarmowy?
8. Gdzie panują potomkowie napoleońskiego marszałka?
9. Jaką nazwę nosił dawniej gmach w Warszawie, zajęty obecnie przez Przewydzium Rady Ministrów?

10. Kto jest twórcą gimnastyki rytmicznej?
11. Jakie zadanie mają zęby trzonowe, a jakie siekacze?
12. Skąd pochodzi nazwa freblówek?
13. Jaki słynny filozof był więziony w Bastylji?
14. Kto należał do wielkiej czwórki rządzącej światem po pokoju Wersalskim?
15. Kiedy się rozpoczyna wiosna, lato, jesień, zima?
16. Co jest najdrobniejszą częścią składową organizmu roślinnego i zwierzęcego?
17. W jakim kraju słoń jest uważany za święte zwierzę?

Rozwiązanie zadania z Nr. 31.

Służący brał dla siebie po butelce z każdej środkowej przedziałki, i z tychże przedziałek, by zmylić czujność gospodarza, po każdej kradzieży dodawał po butelce do narożnych przedziałek. W ten sposób dokonał 4 kradzieży po 4 butelki, a więc wszystkich wyniósł 16. Unaocznia to następujące rysunki:

1-a kradzież

7	7	7
7		7
7	7	7

2-a kradzież

8	5	8
5		5
8	5	8

3-a kradzież

9	3	9
3		3
9	3	9

4-a kradzież

10	1	10
1		1
10	1	10

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Oddz. Zw. Strz. w Michalu. Warunki prenumeraty znajdują się na ostatniej stronie naszego pisma.

WESOŁY KĄCIK

W koszarach.

— Rozkaz jest święty — wyklada kapral rekrutom — jeśli otrzymasz rozkaz, że masz siebie zastrzelić, musisz to natychmiast wykonać, i zaraz zameldować o tem mnie, swemu drużnowemu.

— Żebyś ty, sakramencka ofermo, był taki długi, jak głupi — mówi pan kapral — mógłbyś klęcząco księżyc w nos pocałować.

Nauczycielka.

— Dlaczego właściwie zerwałeś z twą narzeczoną?

— Ach wiesz, miałem już tego dość: ona jest nauczycielką, więc za każdym razem, kiedy nie mogłem się stawić na randkę, żądała piśmiennego uniewinnienia z podpisem ojca.

Dobry środek.

— Mąż mój używa dużo alkoholu, poprosiłam więc lekarza, by dał mi pewien środek, który miałam wsypywać mężowi do kawy, aby się odzwyczaił od picia.

— I odzwyczaił się?

— Tak, od picia kawy.

Życzenie.

Młoda żona pyta swego męża:

— Cóżbyś sobie życzył, mój drogi, gdyby ci się ukazała wróżka i chciałaby spełnić każde twoje życzenie?

— Poprosiłbym ją, żeby mi przyszyła wieszadło do płaszcza.

W szkole.

— Gdyby ojciec widział twoje zachowanie, toby osiwił, ty łobuzie!

— Dopieroby się ojciec cieszył...

— Jak... to?

— No, bo jest łysy, panie profesorze.

Sport.

— Stach był zapalonym piłkarzem (nożnym), a ojciec jego niemniej zapalonym widzem na każdym meczu. Stach wyjechał kiedyś ze swą drużyną na niezwykle ciekawą walkę, a ojciec, niestety, zostać musiał w domu. Wieczorem przyszedł telegram. Matka otwiera go i czyta: „Dwa zęby wybite, ręka i noga złamana. Stach.

— A kto zwyciężył? Kto zwyciężył? — woła ojciec.

OGŁOSZENIE.

W tutejszym rejestrze spółdzielni wpisano pod liczbą 143: **Spółdzielnia Przemysłowo-Handlowa z odpowiedzialnością ograniczoną w Toruniu.** Przedmiotem przedsiębiorstwa jest prowadzenie przedsiębiorstw przemysłowo-handlowych. Udział wynosi 10 złotych; odpowiedzialność członków do wysokości 10-krotnej zadeklarowanych udziałów.

Wyplaty na udział następują gotówką przy wstąpieniu do Spółdzielni. Członkami zarządu są:

Bolesław Boczar z Torunia
Kazimierz Choraży z Torunia

a jako zastępcy:

Andrzej Krzyszkowski z Torunia
Jan Czarniak z Torunia.

Czas trwania spółdzielni jest nieograniczony.

Pismami, przeznaczonymi do ogłoszeń, są: „Dzień Pomorski” i „Młody Gryf”.

Zarząd składa się z dwóch członków, których podpisy są konieczne na aktach spółdzielni.

Sąd Grodzki, Toruń.

Warunki prenumeraty:

rocznie	12 zł
półrocznie	6 zł
kwartalnie	3 zł
miesięcznie	1 zł
numer pojedynczy	25 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, Rynek Staromiejski 10

Tel. Red.: D. O. K. 59 Nr. P. K. O. 160 365 Tel. Adm.: D. O. K. 144

Redaktor: Leon Makowiecki, Toruń, Koszary Marsz. Piłsudskiego. Administrator: Alojzy Batke.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nadesłanych rękopisów i fotografii Redakcja nie zwraca.

DRUKARNIA D. O. K. VIII. TORUŃ.

Ogłoszenia:

Strona	200 zł
1/2 strony	110 zł
1/4 strony	70 zł
1/8 strony	40 zł
1/16 strony	25 zł

